Należytość pocztowa uiszczona gotówką | Wydanie B | Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 263. — ROK XXXVII.

SOBOTA

4. PAŹDZIERNIKA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	oopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-30. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 48 87

Po zwycięstwo!

Dzisiejsza sanacja stoi na niższym poziomie etycznym, niż ta, z którą walczyliśmy w roku 1928. Przy poprzednich wyborach nie dziwiło nas to, że jeszcze są ludzie, którzy wierzą w „genjusz Wodzów" i w „państwowotwórczą" działalność obozu sanacyjnego. Kto jednak dzisiaj jeszcze idzie ślepo za sanacyjnym sztandarem, kto dzisiaj jeszcze po tylu rozczarowaniach i zawodach, po wykryciu tylu nadużyć, oszustw i wszelakich „nieprawości" śmie głosić, że tylko ci ludzie Polskę uzdrowią, ten daje dowód albo wielkiej niewrażliwości moralnej, albo — delikatnie mówiąc — nieumiejętności myślenia. Tem tylko można tłómaczyć sobie, że sanacja jeszcze liczy na zdobycie kilkudziesięciu mandatów. Jest jeszcze, niestety, w Polsce dużo ludzi naiwnych, a nawet poprostu głupich. Jest też dużo takich, których wrażliwość etyczna została mocno przytępiona. Doszło przecież do tego, że nawet „Czas", ten „Czas", z którym często walczymy, ale który przecież do uczciwych pism chcielibyśmy zaliczać, ten sam, który w r. 1926 domagał się — nieśmiało coprawda — wypuszczenia lub przynajmniej osądzenia więźniów z Antokolu — dziś sam szkaluje więźniów z Brześcia!

Dużo ludzi przeszło podobną ewolucję. To, co ich oburzało jeszcze w roku 1927, dziś przyjmują wzruszeniem ramion. Ludzie uczciwi, którzy — nie przeczymy — i teraz jeszcze w sanacji się znajdują, dali się przekonać, lub zastraszyć i zepchnąć na drugorzędne stanowiska. Zwiększyły się wpływy ryzykantów i hultajów.

Na co oni liczą? Na pieniądze, których im nie braknie, na bojówki, na terror w stosunku do wszystkich, którym można odebrać jakiekolwiek posady, na zniechęcenie wreszcie i przerażenie wśród przeciwników.

Przerażenie wywołać miało, zdaniem sanatorów, pozbawienie opozycji jej przywódców. Ale się omylono. Niema w stronnictwach niezależnych tylu zdrajców i tchórzów, iżby sanacja mogła zatriumfować.

Legenda podaje, że gdy Żółkiewskiemu pod Cecora podawano konia, by się ratował, to sędziwy hetman przebił konia mówiąc, że gdzie wojsko ginie, tam i wódz umiera.

Teraz wodzowie opozycji również nie uciekli od swych żołnierzy-wyborców. Nie ratowali się ucieczką ani Korfanty, ani Barlicki, ani Dębski, ani Witos, choć przeczuwali, co ich czeka, choć tak łatwo byłoby im schronić się do Gdańska lub Czeskiego Cieszyna. Postanowili dzielić los wszystkich obywateli.

Polska im tego nie zapomni. Wyborcy nie odpłacą im się zdradą. Nie umkną z placu boju, nie stchórzą. Znajdzie się oczywiście trochę ludzi lękliwych, którzy użyją wymówki: „Przeciw sile niema rady", ale ogromna większość, ale to, co jest, co zasługuje na nazwą Narodu, pozostanie niezłamane i nieugięte. Uwięzionych zastąpią nowi bojownicy, a ogół zwolenników stronnictw niezależnych z tem większą energją, z tem większą zaciętością walczyć będzie o wolność obywatelską, o prawa, o honor Polski.

Nie wywołają też zniechęcenia sprytne perswazje, że wybory nic nie zmienią, że tak czy inaczej Naród do władzy nie dojdzie, że w ostateczności będzie zastosowany jeszcze ostrzejszy terror.

Głosować trzeba, bo te wybory mają rozstrzygnąć, po której stronie stoi Naród: po stronie swych legalnych i Konstytucji broniących przedstawicieli, czy też po stronie sanacyjnych warchołów?

Dziwnem jest, że niektórzy sanatorzy mniejszą wagę przykładają do słów Piłsudskiego i szybciej o nich zapominają, niż my. A my pamiętamy, że Piłsudski powiedział niedawno, że jest zwolennikiem parlamentaryzmu. A parlamentaryzm to podporządkowanie się woli wyborców, to wyciąganie jasnych wniosków z wyniku wyborów. Marszałek Piłsudski spostrzeże, że okłamywali go ci sanatorzy, którzy mówili, że za „fajdanami" stoją tylko nieliczne garstki „partyjników". Co wtedy zrobi — niewiadomo. Nic nie wskazuje na to, iżby miał postąpić tak, jak postępują w takich razach szefowie rządów w zachodniej Europie. Ale pamiętajmy też, że nic nie wskazywało niedawno na to, że stanie na czele rządu i rozpisze wybory, że już nieraz obejmował i składał władzę. Gdyby i teraz zgotował swym wyznawcom przykrą niespodziankę, sprawiłby niezależnej części społeczeństwa wielką radość.

Mówi się, 'ż Piłsudski stanie na czele listy BB. Przypominać będziemy wobec tego jego własne słowa, wyrzeczone w dniu 29 maja 1926 r., gdy również kandydował, coprawda nie do Sejmu. Mówił wtedy:

> „Z kandydaturą moją róbcie, co się wam podoba. Nie wstydzę się niczego, skoro się nie wstydzę przed własnem sumieniem. Jest mi obojętnem, wiele głosów otrzymam. Dwa, sto, czy dwieście. Nie robię jednak żadnego nacisku co do wybrania mojej osoby. Wybierajcie tego, kogo będziecie chcieli...".

Gdyby nawet kampanja wyborcza miała stać w najjaskrawszej sprzeczności z temi słowami, to i tak sanacja nie zwycięży. Polacy są narodem, który wybierał posłów w okresie o wiele gorszym, bo wtedy, gdy na ziemiach polskich były obce wojska, obcy urzędnicy i policja, a więc gdy cały aparat państwowy był nietylko z nakazu, ale z wewnętrznego przekonania wrogo usposobiony wobec ludności. A jednak wybieraliśmy wtedy — dotyczy to zwłaszcza b. zaboru pruskiego — posłów takich, jakich wskazywało nam nasze sumienie narodowe.

Idziemy do wyborów nie po to, by zaprotestować przeciw gwałtom, lub by się tylko obronić. Idziemy po zwycięstwo, które wcześniej czy później nam przypadnie. Nie chodzi tu o wyrwanie sanacji paru mandatów, lecz o wyraźne zwycięstwo. Kto uważnie śledzi bieg wypadków, ten widzi, że się ta chwila zwycięstwa coraz bardziej przybliża. Przegrała opozycja we Włoszech, gdzie ją zupełnie zdusił Mussolini, przegrała na Litwie, gdzie już oddawna niema parlamentu, ale nie przegrała i nie przegrywa w Polsce. Rośnie w siły i niedaleki jest dzień, w którym zmusi sanację do złożenia rachunku za czteroletnią „radosną twórczość".

By tę chwilę jak najbardziej przyspieszyć, trzeba teraz w akcji wyborczej wytężyć wszystkie siły. Jak najwięcej sumienności w spełnianiu obowiązków obywatelskich, ofiarności na cele obozu chrześcijańskiego i narodowego, wysiłku w szerzeniu haseł uczciwości politycznej — oto, od czego zależy zwycięstwo, oto, czego od nas wszystkich wymaga dzisiaj Polska! S. S.

Radom też otrzymał komisarza.

Radom, 2. 10. (PAT). Reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dniem 1 października rozwiązana została rada miejska i magistrat miasta Radomia. Komisarzem rządowym został mianowany p. Pietrusiewicz, który niezwłocznie objął urzędowanie.

Czy księża będą kandydować?

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł.). Ks. arcybiskup Jałbrzykowski, metropolita wileński zabronił duchownym swej diecezji kandydować do izb ustawodawczych. Na mocy postanowień Stolicy Apostolskiej, każdy kapłan, kandydujący na posła do Sejmu lub do Senatu, musi posiadać na to zezwolenie ordynarjusza swej diecezji oraz ordynarjusza tej diecezji, w której ubiega się o mandat.

Ks. arcyb. Jałbrzykowski uczynił podobny krok podczas poprzednich wyborów. Stąd wnoszą niektórzy, że również inni Ks. Ks. Biskupi postąpią tak, jak postąpili w r. 1928, t. zn. że pozwolenie kandydowania otrzymają tylko ci księża, którzy otrzymali je w roku 1928.

Spokojne wybory w Finlandji.

Helsingfors, 2 października. Wczorajszy pierwszy dzień wyborów do parlamentu fińskiego przebiegł całkiem spokojnie. W porównaniu z dawniejszemi wyborami udział ludności jest wprost rekordowy. W Helsingforsie głosowało w pierwszym dniu 47 procent uprawnionych. Podobne wiadomości nadchodzą z całego kraju.

Przenieść do więzienia cywilnego!

Skarga obrońców b. posłów.

Warszawa, 2 paźdz. (Tel. wł.) Obrońcy uwięzionych w Brześciu nad Bugiem b. posłów otrzymali w dniu wczorajszym pełnomocnictwa do obrony. **Pierwszym aktem adwokatów było złożenie do sądu okręgowego skargi przeciwko osadzeniu aresztowanych w więzieniu wojskowem.** W uzasadnieniu swej skargi, obrońcy powołują się na to, że ich klijenci są osobami cywilnemi, pociągniętemi do odpowiedzialności przez

cywilne władze sądowe

i mogą być trzymani **jedynie w więzieniu przeznaczonem dla osób cywilnych.** Wynika to wyraźnie z ustaw obowiązujących. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 7 marca 1928 r. głosi w artykule pierwszym, że więzienia wszelkiego rodzaju podlegają panu ministrowi sprawiedliwości, a przepisy te nie stosują się do więzień i aresztów wojskowych. Wynika z tego, że **więzień cywilny nie może być umieszczony w więzieniu, które nie podlega ministrowi sprawiedliwości.** Z rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dn. 22 czerwca 1928 r., będącego rozporządzeniem wykonawczem do dekretu powyższego, wynika, że więzień cywilny, podlegający sądowi cywilnemu może być umieszczony **tylko w więzieniu, którego zarządcy są w zależności służbowej od ministra sprawiedliwości.** Więzienie w Brześciu nad Bugiem jest więzieniem wojskowem, podlegającem władzom wojskowym. Naczelnikiem jego jest oficer w czynnej służbie wojskowej, nadzór nad tem więzieniem sprawuje żandarmerja wojskowa, a nie ministerstwo sprawiedliwości i urząd prokuratorski. **Umieszczenie osób cywilnych w Brześciu sprzeczne jest z tymczasowym wojskowym regulaminem więziennym i instrukcją, zatwierdzoną rozkazem ministerstwa spraw wojskowych z dnia 9 października 1929 r.** Art. 1 tego regulaminu brzmi: „Więzienie wojskowe służy do przetrzymywaia osób, podlegających sądownictwu wojskowemu".

Komunistę szybko osądzono!

Siedział w więzieniu cywilnem.

Warszawa, 2 paźdz. (Tel. wł.) Skazany onegdaj przez sąd okręgowy w Łodzi na 8 lat ciężkiego więzienia b. poseł komunistyczny Żarski, zasiędzie jutro na ławie oskarżonych przed sądem warszawskim za zorganizowanie demonstracji ulicznej w Warszawie, podczas której nawoływał do ataku na więzienia. W związku z tą sprawą Żarski został przewieziony z więzienia łódzkiego do więzienia w Warszawie.

Starania p. Korfantowej bez skutku.

Warszawa 2. 10. (Telef. wł.). Żona posła Korfantego bawi obecnie w Warszawie. Pani Korfantowa przedsięwzięła starania, aby ją dopuszczono do twierdzy w Brześciu, celem odwiedzenia męża. Starania pani Korfantowej, podobnie jak żon i rodzin innych posłów, osadzonych w Brześciu, nie odniosły skutku.

Redaktor „ABC" aresztowany.

Warszawa 2. 10. (Telef. wł.). Dziś o godz. 10 rano przybyli do redakcji „ABC" przodownik policji, oraz wywiadowca i zaaresztowali sekretarza redakcji p. J. Sommera, który przez czas dłuższy podpisywał pismo jako redaktor odpowiedzialny i został przez sąd skazany na 3 miesiące aresztu za artykuł, dotyczący głównego komendanta policji państwowej pułk. Maleszewskiego. Policja odstawiła red. Sommera do aresztu.

—:0:—

Nikt nie chce „jedynki".

Warszawa, 2 paźdz. (Tel. wł.) Lista państwowa kandydatów Centrolewu zgłoszona będzie prawdopodobnie w sobotę. Dotąd żadna lista kandydacka nie została zgłoszona. Przypisują to ogólnie niechęci wszystkich stronnictw do Nr. 1.

O czem piszą inni?

Wywiad p. Masaryka.

Prasa stołeczna i prowincjonalna omawia wywiad Prezydenta Masaryka, podkreślając lekkomyślność naczelnika państwa, zaprzyjaźnionego z Polską, w traktowaniu sprawy jego granic, bądź też wskazując przy tej sposobności na słabość naszej pozycji międzynarodowej.

„Prof. Masaryk — pisze „Naprzód“ — zapomniał się widocznie: zapomniał, że nie jest publicystą, który, gdy zechce, może w swoich rozważaniach nie krępować się: zaczepiać traktaty, granice, prawa historyczne, nie martwe, gdyż poparte po dzień dzisiejszy etnograficznym składem ludności — powodowany chęcią podania recept na poprawę szans pokojowych. Ale od głowy sąsiedniego państwa można wymagać większego liczenia się z tem, że jego wystąpienie nie jest prywatnem wypowiedzeniem się — od profesora Masaryka tembardziej tego żądać można, ponieważ nie jest on w polityce nowicjuszem, ponieważ nie jakiś wicher powojenny wyniósł go na wyżyny, lecz przeciwnie — ma on za sobą długą przeszłość polityczną.

Niestety wystąpienie to — dodaje „Naprzód“ — daje miarę, jak ostatniemi czasy osłabła wziętość Polski w opinji świata, jeżeli tak bez żenady decyduje się głowa państwa sąsiadującego z nami, głośno wyrażać się o amputacji Polski, jak chirurg nad zachloroformowanym pacjentem. Niesłychany fakt. Rzecz bez precedensu“.

Utrzymuje się pogłoska, iż poseł polski w Pradze interwenjował „nieoficjalnie“ u wiceministra spraw zagranicznych Dra Krofty w sprawie wywiadu. „Berl. Tageblatt“ pisze:

„Stanowisko Czechosłowacji jest rezultatem polsko-węgierskiego zbliżenia i odpowiedzią na oświadczenie polskie o desinteressement w sprawie rewizji traktatu w Trianon“.

Oferta pod adresem Ch. D.

Krakowski „Czas“ zajął się ostatnio przygotowaniami opozycji do wyborów, żeby jeszcze raz stwierdzić, jak mało orjentuje się w sytuacji. O Ch. D. pisze, że „z zapałem“ szła w bloku Centrolewu i że

„trzeba było dopiero surowego upomnienia hierarchów (!), aby otrzeźwić zaślepionych polityków, którzy gotowi już byli utopić swój chrześcijański program w morzu bezwyznaniowego marksizmu“.

Organ konserwatywny powtarza fałsz, raz już napiętnowany przez nas. Oświadczyć wobec tego musimy jeszcze raz, że na taktykę Ch. D. zupełnie nie wpływali „hierarchowie“, tj. Episkopat (tak trudno jest „Czasowi“ wymówić właściwą nazwę); Episkopat bowiem zupełnie się nie miesza do spraw partyjno-politycznych... Ch. D. należała do Centrolewu, gdy był porozumieniem klubów parlamentarnych. Opuściła go zaś bez żadnego nacisku z zewnątrz, ale na mocy swobodnej decyzji, gdy się Centrolew zmienił w blok wyborczy.

Ponadto użala się „Czas“ nad „osamotnieniem“ Ch. D., a stwierdziwszy, że nie może liczyć na sojusz z Narodową Demokracją, radzi jej przywódcom

„przed upływem ostatnich terminów, oglądnąć się za inną kombinacją, dla nich korzystniejszą“,

t. j. gwarantującą jej mandaty poselskie, oczywiście przez złączenie się z BB.

„Czas“, jak widać, niczego się nie nauczył. Wystąpienie Ch. D. z Centrolewu powinno było „Czas“ pouczyć, że temu stronnictwu nie chodzi o mandaty, że więc nawet „najkorzystniejsze“ widoki w tym względzie nie skłonią jej do przejścia na podwórko sanacji. Te słowa pozostaną jedyną odpowiedzią Ch. D. na tę „korzystną“ ofertę „Czasu“.

Historja przepustki do Brześcia.

Adw. Benkiel opisuje w „Robotniku“ sprawę słynnej już „przepustki“ swojej do aresztowanego w Brześciu b. pos. Dubois (PPS)... Jako obrońca p. Dubois w jednej z jego spraw prasowych zgłosił się p. Benkiel do Sądu Apelacyjnego o pozwolenie widzenia się z p. Dubois celem porozumienia się z nim. Żądane pozwolenie otrzymał z podpisem wiceprez. Sądu p. Fleszyńskiego. W dwie godziny potem zgłosił się do niego sekretarz Sądu z tem, że p. minister Car przepustkę unieważnił. Wobec tego p. B. udał się do Sądu, gdzie zastał prezesa p. Dutkiewicza i wiceprez. p. Fleszyńskiego. Tutaj dowiedziałem się oficjalnie — pisze p. Benkiel — że

„z polecenia ministra, który wkroczył w tę sprawę w drodze nadzoru, „przepustka“ zostaje unieważniona, że zresztą **p. Car zarządził już telegraficzne zawiadomienie twierdzy brzeskiej, bym w razie zgłoszenia się do twierdzy, nie został dopuszczony do widzenia się** z klijentem moim, tow. Dubois. P. wiceprezes Fleszyński zwrócił się do mnie, bym wydaną przepustkę mu zwrócił. Uskuteczniłem to“.

Ostatnie wiadomości brzmią, że p. Fleszyński „został zawieszony w urzędowaniu“.

P. P. S. i sanacja.

Wstępny artykuł poświęca „Gazeta Polska“ polskiemu obozowi socjalistycznemu. Wyraża ubolewanie, że PPS. rozeszła się z Piłsudskim, Sławkiem i Prystorem (którzy nią ongiś kierowali),

„aby wejść w związki niemoralne i swoją przyszłość powiązać z przeszłością pp. Dmowskich i Rybarskich, Strońskich i Korfantych, celem umocnienia frontu „demokracji“.

Żal jest tem większy „Gazety Polskiej“, że — pisze naczelny organ sanacji —

„nikt w Polsce nie neguje zasług Polskiej Partji Socjalistycznej, jakie zdobyła w wytrwałej i mozolnej walce z obcą przemocą **i rodzimym obskurantyzmem**“.

Strach ma wielkie oczy... PPS wcale nie przeszła do obozu „rodzimego obskurantyzmu“. „Gazeta Polska“ zbyt jest niewybredną w argumentacji.

Sylwetki genewskie.

Genewa, 28 września 1930.

Galerje Ligi Narodów są podczas posiedzeń plenarnych stale wypełnione publicznością. Więcej ona obserwuje niż słucha, więcej zajmuje się osobistościami niż samą instytucją. Dzisiaj — pod koniec sesji — już tylko kilkadziesiąt widzów przyglądało się jednostajnemu ceremonjałowi wychodzenia referentów na trybunę dla odczytania kilkuminutowych przemówień. Wydrukowane referaty mieliśmy wszyscy w rękach: zawierają one ocenę zeszłorocznych prac Ligi w dziedzinie hygjeny, opieki nad dzieckiem i komunikacji, oraz projekt pomocy finansowej państwu napadniętemu lub zagrożonemu agresją; tematy — z wyjątkiem ostatniego — mało zajmujące. Jednak wśród dziennikarzy przysłuchuje się pilnie obradom jeszcze p. August Gauvain, redaktor paryskich „Debats“ i senior sprawozdawców, pokazuje się od czasu do czasu rumiana twarz słynnego reportera „Matina“ p. Juljusza Sauerweina, pracuje nad pulpitem, pokrytym skryptami, ksiądz Yves de la Briere, Jezuita, profesor Instytutu Katolickiego w Paryżu i redaktor znakomitych „Etudes“. Poza nimi jedynie dziennikarze stale mieszkający w Genewie wytrwać zamierzają do końca sesji.

Patrzącemu z galerji na salę obrad rzuca się najbardziej w oczy wspaniała i charakterystyczna sylwetka hr. Apponyi'ego. Osiemdziesięcioletni starzec o twarzy ciemnej, orlej, okolonej siwizną włosów i brody — wygląda jak patrjarcha Zgromadzenia. Pilnie słucha mów i często przemawia, a że wyraża się piękną francuszczyzną i umie zawsze przykuć uwagę audytorjum, przeto delegaci Małej Ententy muszą potem bardzo się wysilać, by zatrzeć wrażenie tych dystyngowanych ale przez to tylko dokuczliwszych skarg na niesprawiedliwość traktatu w Trianon. Nie można sobie wyobrazić w Genewie lepszego obrońcy Węgier niż ten b. minister oświaty przedwojennej Zalitawji, tensam, który słynną ustawą szkolną pozbawił dzieci nie-madziarskie szkoły z macierzystym językiem.

Jeśli hr. Wojciech Apponyi jest najwyższym (co do wzrostu) członkiem Zgromadzenia, to najniższym jest bodaj p. Benesz. Czeski minister spraw zagr. bije jeszcze jeden rekord: jest najruchliwszym z delegatów. Nie chodzi, ale biega i ciągle się spieszy. Francuskie jego mowy z czeskim akcentem na początkowej zgłosce, składają się z dwóch równych części: z rzeczowego wywodu i osobistych komplimentów pod adresem przedmówców, referentów i przeciwników. Nie wiem czy Sędzia z „Pana Tadeusza“ byłby zachwycony tą cukrowatą grzecznością p. Benesza. Liga jednak lubi patrzeć, jak p. Benesz przy słowach „remarquable“, „eminent“, „distingue“ uśmiecha się słodko i kłania.

Przeciwieństwem p. Benesza są Azjaci, najpoważniejsi ludzie w Zgromadzeniu. Ci nie spieszą się nigdy, albo może tylko wtedy, gdy na nich Europejczycy nie patrzą. Tak są do siebie podobni, że Japończyka Sato jeszcze nie odróżniam od Chińczyka Kao-Lu. Zdaje się, że Chińczycy mają skórę ciemniejszą i rysy mniej subtelne. Jedynym Azjatą, który się uśmiecha i nawet robi dowcipy, jest sjamski książę. Jego Wysokość Varnvaidja. Gdy proponowano dziś, by sekcje ekonomiczna i finansowa Sekretarjatu tworzyły dalej jedność, Sjamczyk przestrzegł żartobliwie komisje, że w takim razie ilość sekcji spadnie do fatalnej cyfry 13... Sjamczyk ten, ambasador swego kraju w Londynie, jest człowiekiem wysoko wykształconym, skończył studja w Oxfordzie. Jest to jeden z wielkich elegantów Zgromadzenia, ubiera się u najlepszego krawca.

Najsmutniejszymi ludźmi są zato — lub przynajmniej takimi się wydają — czekoladowi Etjopczycy i Persowie. Zamyśleni lub zaczytani, nie rozmawiają prawie z nikim. Było senzacją, gdy książę abisyński Makonnen odczytał swą francuską mowę: mówił tak cicho, że tłumacz musiał odczytać ją powtórnie. Zwalczał w niej zarzuty stawiane Abissynji, że toleruje u siebie niewolnictwo.

Wszyscy Azjaci manifestują wielką obojętność wobec swych niepowodzeń politycznych. Gdy Portugalja przepadła w wyborach do Rady Ligi, okazała zaraz swój zły humor w liście do prezydenta Titulesco. Chińczycy zaś znieśli swą klęskę spokojnie. Dr Czao-Czu-Wu przy najbliższem głosowaniu szedł na trybunę swoim zwykłym uroczystym krokiem i z twarzą zupełnie obojętną. Wydawało się, że żadne zło nie mogłoby go zmusić do przyspieszenia kroku. Przypomina w tem biskupa Bossueta, który — gdy kapelan prosił go podczas pożaru w pałacu, by spiesznie uchodził — odrzekł: „Biskup nie biegnie nigdy“.

Używając dalej języka sportowego, stwierdzam, że rekord szybkości mówienia pobiła (któżby jak nie kobieta?) pani Kluyver, sekretarka M. S. Z. w Hadze. Ta dość jeszcze młoda i miła Holenderka, która w dyskusji nad reorganizacją Sekretarjatu okazała się fachowcem pierwszorzędnym, potrafi wyrzucić z siebie w ciągu 5 minut nieprawdopodobną ilość słów francuskich. Stenograf ma przy niej nielada robotę. Nic zato tym razem nie mówiła literatka rumuńska Helena Vacaresco elegantka w średnim wieku, członkini Akademji Rumuńskiej. Pamiętam z dawniejszych czasów kompliment, jaki rzuciła pod adresem Francuzów: ils ont le gout de la liberté et la liberté du gout. Frazes nie do przetłumaczenia.

Gdy mowa o kobietach, to dwie dzisiaj zjawiły się na trybunie: hrabina Apponyi, prezeska komisji społecznej, szczupła staruszka i miss Zuzanna Lawrence, wiceminister hygjeny w Angji, referentka spraw hygjeny na Zgromadzeniu Ligi. Słysząc gruby głos i patrząc na ostrzyżoną krótko głowę Miss Zuzanny, można było sądzić, że przemawia mężczyzna. Mówi zresztą znakomicie, a jej zamaszyste ruchy i dobroduszna mina muszą na mityngach Partji Pracy zdobywać jej wiele sympatji.

Nie wspomniałem dotąd o wielkich „wedettach“ Ligi, a przecież to chyba także rekordziści! Otóż p. Curtius jest mówcą bardzo dystyngowanym. Mówi równym głosem, chłodno, bez gestykulacji. Średniego wzrostu i wieku, ma w ruchach i w twarzy arystokratyczną wytworność. Zato jego zastępca dr. Koch-Weser b. minister sprawiedliwości, ma pospolitą szeroką twarz i stale zdziwione oczy, przykryte ogromnemi okularami. Hr. Bernstorff w komisji rozbrojeniowej i w dyskusji nad Sekretarjatem okazał się uprzejmym, ale groźnym przeciwnikiem. Patrząc na jego zmęczoną twarz, nie przypuszczałoby się w nim tyle energji. Byłem w czwartej komisji, gdy nie mogąc przeprowadzić swego projektu nadania sekretarjatowi kollegjalnego kierownictwa (1 sekretarz i 5 podsekretarzy), zaproponował zniesienie wszystkich podsekretarzy; pozostaliby tylko: Sekretarz Generalny i jego zastępca, przyczem jeden z nich musiałby być reprezentantem małych państw (obecnie sekretarzem jest Anglik a zastępcą jego Francuz). Projekt godził we Francję, ale zdobył sobie sympatję państw małych. Bernstorff wygrał sprawę w 5 minutach: Projekt reorganizacji Sekretarjatu został odroczony do roku przyszłego...

O Briandzie pisano wiele. Mowca to znamienity, ale czuć w nim aktora i „starego wygę“. Łączy patos z żartem, mówi z pamięci, bez cytatów, podkreśla słowa doskonałą gestykulacją. Jest niski i tęgi, twarz nabrzękła, włosy siwiejące, zaczesane artystycznie w tył, wąs opadający. Silnie zgarbiony, jego głowa prawie nigdy nie porusza się na krótkiej szyi. Jego jednego wita sala oklaskami i słucha z ogromnem zainteresowaniem. Podczas posiedzeń, na które dość pilnie uczęszcza, stale drzemie. Wszyscy jednak są do tego przyzwyczajeni.

Demostenesem Zgromadzenia jest p. Politis, poseł helleński w Paryżu. Słusznego wzrostu brunet o bardzo regularnej klasycznej twarzy, mówi szerokiemi okresami, literacko i zajmująco. Jest ulubieńcem Ligi. Przewodniczył z talentem i wdziękiem trzeciej (rozbrojeniowej) komisji. Znakomitość prawnicza, entuzjasta prac Ligi, kodyfikator jej najtrudniejszych wniosków i formuł. Gdyby go ubrać w strój staro-helleński, byłby żywym Ulissesem.

O innych protagonistach już krótko. Więc belgijski minister spraw zagr. Hymans zwraca uwagę swą twarzą semicką i siwemi włosami a la Paderewski. Lord Robert Cecil, stały bywalec na sesjach Ligi, wysoki i zgarbiony, skupia zawsze tłum słuchaczy, gdy monotonnym i kaznodziejskim głosem mówi swe pastorskie kazanie. Łysawy brunet, z dużemi wąsami, którego można wziąć za przebranego feldwebla, to hr. Carton de Viart, b. minister belgijski, dobry mowca i b. taktowny prezes czwartej komisji. Tamte znowu „polskie wąsy“ należą do prof. Eysinga z uniwersytetu w Leyden, przedstawiciela Holandji w Trybunale Haskim. Wysoki, tęgi, uśmiechnięty, przystojny brunet, często przebywający w towarzystwie kobiet — to p. Procope, fiński minister spraw zagr., świetnie mówiący po francusku. Siwy jegomość, wyglądający na „pana dziedzica“ ze wsi — to przedstawiciel Austrji, hr. Mensdorff-Pouilly. Przy pulpicie Holandji siedzi tęgi chłop w sile wieku, możnaby go wziąć za boxera lub wioślarza, gdyby nie mądre oczy i skupiony wyraz twarzy: to Blockland, minister spraw zagr., znany zwolennik ochrony mniejszości narodowych. Marinkowicz i Mironescu — to starsi, łysi panowie, rozwiźni w słowach; Szwed Unden, b. minister, wygląda w okularach na profesora i jest istotnie rektorem uniwersytetu w Upsali. Henderson i członkowie Partji Pracy — wszyscy jeszcze dość młodzi, nie wyróżniają się niczem. Także politycy Dominjów (Herzog, Poullin, Borden) nie zwrócili uwagi swymi występami. Zapomniałem podnieść, że przeszło 70-letni prof. uniw. rzymskiego Scialoja, którego subtelna, często rozjaśniona ironicznym uśmiechem twarz, przyciąga mimowoli spojrzenie — uchodzi za główny autorytet prawniczy Ligi. Faszyści właściwi — hr. Bonin Longare, Giannini, Galavresi, małą grają rolę. Tylko Michelis w sprawach gospodarczych mógł się mierzyć z powodzeniem z francuskim ministrem Flandin'em, z hr. K. Moltkem, b. ministrem spr. zagr. Danji i z Rumunem Madgearu, obrońcą uchwał konferencji warszawskiej. — O p. Motcie już pisałem: jest to Szwajcar języka włoskiego, ale mówiący płynnie trzema językami Szwajcarji, katolik, od 20 prawie lat członek rządu Konfederacji. Siwy ten, niepokaźny człowiek — to najtęższy polityk szwajcarski.

Polska delegacja — jest chyba dobrze znana — więc o niej pisać nie trzeba. O jej pracach zaś jeszcze napiszę.

Gdy uderza młotkiem w stół p. Titulesco, dostojne zgromadzenie ucisza się dla wysłuchania mowy, którą potem tłumacz przekłada na drugi język. Obrady toczą się bowiem po francusku i angielsku. Ciągle podziwiam pamięć i przytomność umysłu tych „interpreterów“. Są to prawdziwe fenomeny, nic dziwnego, że biorą po 20 tys. fr. szwajc. rocznie. Dyskusji na plenum niema, wnioski komisji przyjmuje się jednogłośnie. P. Titulesco z trybuny powtarza co kilkanaście lub kilka minut: „Ponieważ żaden mowca nie zabiera głosu, przeto uważam raport sprawozdawczy za przyjęty“. Byłoby to nudne, gdyby się tych referatów, w komisji już przedyskutowanych, słuchało. Ale Zgromadzenie jest także widowiskiem, na które zawsze warto patrzeć.

ax.

Życiorys Wojciecha Korfantego

Syn ludu. — Wyrzucony z gimnazjum. — „Wróć do nas!“. — Działacz narodowy. — Walka z centrum.

I. Wojciech Korfanty urodził się 20-go kwietnia 1873 r. we wsi Sadzawka w pow. katowickim. W Katowicach ukończył gimnazjum. O tem, jak poczuł się Polakiem, opowiedział sam w r. 1927, w „Odezwie do ludu śląskiego“. Posłuchajmy tego wyznania:

„Czytania nauczyła mnie matka moja w Żywotach Świętych Skargi, które nieboszczyk mój ojciec otrzymał w upominku opuszczając szkołę ludową. Zasługę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydzaniem wszystkiego co polskie i co katolickie wzbudzili we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czem jest ten łżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie mówiłem. I pokochałem naród mój, przeszłość i dolę jego i poczułem się synem jego. Na ławie szkolnej usiłowałem zaszczepić moim kolegom, jak ja w domu po polsku mówiącym, miłość i dumę z jej przeszłości. Nie mając żadnej styczności z młodzieżą polską w innych dzielnicach, zakładałem tajne kółka w gimnazjum, w których rozczytywaliśmy się w dziejach narodu, w arcydziełach naszych — poetów, uczyliśmy się poprawnego mówienia i pisania polskiego. Rwąc się do pracy narodowej, pracowałem w towarzystwach polskich pod obcem nazwiskiem. Spotkał mnie los nieunikniony. Policja pruska wpadła na trop mej działalności, **zaskarżyła mnie i przed sądem i przed dyrektorem gimnazjum. Trzy miesiące przed złożeniem egzaminu dojrzałości zostałem wydalony z gimnazjum**

za antyniemiecką działalność, obarczony „wilczym paszportem“ zabraniającym mi wstępu do jakiegokolwiek gimnazjum w Niemczech i składania egzaminu. Dzięki zabiegom ś. p. Józefa Kościelskiego zdjęto ze mnie ten surowy werdykt. Był to cios straszny dla młodego chłopaka, który na swoje kształcenie i utrzymanie udzielaniem lekcji przeważnie sam zarabiał. Nie zapomnę nigdy „ojcowskich“ rad, których mi udzielił podczas pożegnalnej wizyty dyrektor gimnazjum Katowickiego śp. Müller: „Coś sobie chłopcze narobił“, powiada: „po co ci to potrzebne! Przy swych zdolnościach możesz się stać wśród Polaków wielkim człowiekiem, ale będziesz miał psie życie. Wróć do nas, wszystko się naprawi i będzie ci dobrze w życiu“. Nie wróciłem do nich, mimo bolesnych doświadczeń nigdy nie żałowałem tego postanowienia. Nastały czasy uniwersyteckie. W Berlinie wpadłem w koło młodzieży narodowej, — rozpoczęło się nowe życie. Upojony byłem ideałami narodowymi. Należałem do tajnych organizacyj młodzieży, pokrywających siecią wszystkie uniwersytety na ziemiach polskich i tam za granicą, gdzie młodzież polska się uczyła. Pracowaliśmy wśród emigrantów, uczyliśmy ich dzieci czytania i pisania polskiego, wygłaszaliśmy odczyty w towarzystwach robotniczych. Taką samą działalność rozwijałem później we Wrocławiu, a podczas wakacji na Górnym Śląsku. Należałem wnet do najwyższych władz Ligi Narodowej, której zasługą jest, że na nowo wzbudziła w sercach polskich wiarę w naszą niepodległość, zwalczała trójlojalizm i wzmacniała poczucie niepodzielności i nieśmiertelności narodu polskiego. Policję pruską wciąż miałem na piętach, ścigała mnie jak psa“.

Na uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu w latach 1896—1901 studjował Korfanty prawo i ekonomję. Zaraz potem zabrał się Korfanty do walki z centrum, które wprawdzie broniło katolików przed protestantami, ale było również partją niemiecką. Walka z centrowcami była bardzo trudna, bo młodzi partjoci byli poprostu potępiani przez ultralojalnych działaczy polskich. Korfanty już pod koniec 1900 r. rzucił w świat broszurę „Precz z centrum z Górnego Śląska“ i rozpoczął żywą akcję wiecową. Wyniki były wkrótce widoczne. Ślązacy zaczęli otwarcie podkreślać, że są Polakami, a nie „Górnoślązakami“, lub „wasserpolakami“. Już w dniu 10 marca 1901 r. na wiecu w Opolu lud polski powziął jasną uchwałę:

„Jesteśmy z krwi i z kości ludem polskim, a nie żadnem zwyrodniałem plemieniem. Przeto przysługuje nam to samo miano Polaków, które noszą i którem się szczycą nasi bracia w innych dzielnicach.

Tak mówił i myślał dzięki Korfantemu lud śląski. A mimo to jeszcze w 17 lat później byli Polacy, marzący o „państwie“ polskiem z Habsburgiem lub Hohenzollernem na czele, o Polsce bez dostępu do Bałtyku, bez Śląska, a może nawet bez Poznania! Cóż dziwnego, że tacy, czarnożółci partjoci lub protektorzy Ukrainy i „zdobywcy“ Kijowa nie pojmują zasług Korfantego?

—X—

Ch. D. w obronie Korfantego.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Ch. D. w dniu 1 października w Warszawie powzięto następującą uchwałę:

„Zarząd Główny Ch. D. wyraża głębokie ubolewanie z powodu aresztowania przywódcy ludu śląskiego, Wojciecha Korfantego i wierzy, że wróci on szybko na Śląsk, aby kontynuować swoją trzydziestoletnią pracę nad trwałem zorganizowaniem piastowskiej ziemi śląskiej z Rzeczapospolitą“.

Na ziemiach Rzplitej.

Przed zjazdem polskich historyków.

W związku z obchodem stulecia **Powstania Listopadowego** w dniach od 29 listopada do 4 grudnia b. r., odbędzie się w Warszawie **V Powszechny Zjazd Historyków Polskich.**

W związku z przypadającą w roku bieżącym 500-ną rocznicą śmierci Witolda, Zjazd w referatach sekcji dawnej Rzeczypospolitej uwzględni w szczególności dzieje Litwy. Do tej sekcji nadesłali już prace swe pp.: Adamus, Chodynicki, Ehrenkreutz, Halecki, Modelski, Paszkiewicz, Piwarski, Semkowicz, oraz Zajączkowski.

Poza tem na Zjazd zapowiedzieli odczyty swoje profesorowie Lheritier z Paryża, Lukinich z Budapesztu oraz Bidlo z Pragi.

Wysiedlenie wroga Polaków.

Jak donoszą z Katowic, generalny dyrektor huty Bismarka **Kallenborn**, który jako poddany niemiecki już kilkakrotnie otrzymywał nakaz wysiedlenia z obrębu Górnego Śląska i dzięki tylko staraniom u władz za każdym razem zdołał uzyskać dodatkowe pozwolenie na pobyt w Polsce w dniu wczorajszym **ostatecznie wyjechał z Polski, ponieważ władze nie udzieliły mu dalszego zezwolenia na pobyt w kraju.** Kallenborn znany jest ze swego wrogiego stosunku wobec polskich robotników zatrudnionych w górnośląskim przemyśle.

Szybki rozwój Helu.

Stały przyrost kuracjuszów i letników. — Nowe inwestycje. — Hel konkuruje z zagranicznemi placówkami.

Jak dalece nasze wybrzeże morskie zyskuje rok rocznie na sympatji u kuracjuszów, świadczy **kolosalny wzrost frekwencji letników,** jaki daje się zauważyć w bieżącym sezonie w porównaniu do lat ubiegłych.

Podczas gdy w okresie letnim w roku 1927 w największej wsi na półwyspie helskim Jastarni było tylko 2.000 osób — w sezonie minionym **rozkoszowało się plażą tamtejszą przeszło 10.000 osób.** Podobne różnice dają się zauważyć we wszystkich uzdrowiskach nadmorskich. W porównaniu z sezonem z przed lat trzech ilość kuracjuszów wzrosła w Kuźnicy z 1.000 osób na dwa tysiące, w **Chałupach** z 300 osób na tysiąc, w **Borze z 1.100** na cztery tysiące, w **Helu z 2.400 na siedem tysięcy.** Ogółem na Helu bawiło w roku bieżącym około 25.000 osób.

Dwa lata temu na półwyspie widać było jedynie gości przybyłych z miejscowości położonych na Pomorzu i w poznańskiem, a nielicznych tylko z innych połaci kraju. W czerwcu zaś, lipcu i sierpniu a nawet wrześniu roku bieżącego przybywali letnicy niemal z każdego zakątka Polski **nie wyłączając województwa stanisławowskiego i tarnopolskiego.** Warszawa zaprezentowała się na wybrzeżu pokaźnem gremium swych przedstawicieli w ilości około 1.500 osób.

Ruch na wybrzeżu wzmógłby się znacznie więcej, gdyby poza komunikacją kolejową, która na półwyspie funkcjonuje bardzo sprawnie, mogła być corychlej uruchomiona komunikacja samochodowa. W tej sprawie odbyła się przed kilku dniami konferencja stałej komisji międzyministerjalnej do spraw rozwoju wybrzeża w Gdyni, na której **postanowiono uplanować szosę od Hallerowa aż po cypel półwyspu Hel.** Zbudowanie na wybrzeżu dobrej szosy **połączy półwysep Hel nietylko z Puckiem, Gdynią i Sopotami,** lecz również siłą rzeczy stworzy szlak turystyczny dla całego kraju i zagranicy.

Ściągnie to bezwątpienia tysiące zwolenników sportu samochodowego, **ożywi ruch na wybrzeżu** i stworzy dla Helu pole dla dalszego rozwoju uzdrowiskowego oraz handlowego.

Podniesienie inwestycyjnego poziomu półwyspu sprawi w niedalekiej przyszłości, że Hel **stanie się poważną konkurencją dla zagranicznych plaż morskich.**

Bibljoteki wędrowne dla kolejarzy.

Z Warszawy donoszą: W nowym budżecie ministerstwa komunikacji figuruje kwota 550 tys. zł. na **cele kulturalno-oświatowe kolejarzy.** Praca oświatowa wśród pracowników kolejowych rozwija się z roku na rok. Szczególnie godnym uwagi fragmentem tej działalności jest uruchomienie bibljotek wędrownych, które krążą z miejsca na miejsce na oznaczonych odcinkach i dowożą książki, zabierając przeczytane.

„Strzelec“ hersztem bandytów.

Sąd okręg. w **Warszawie** rozpatrywał onegdaj sprawę napadu rabunkowego na przedmieściu Wola, ofiarą którego padł spokojny przechodzeń, J. Kucharski. Na ławie oskarżonych zasiedli: **herszt bandy, członek związku strzeleckiego, 18-letni G. Świegocki,** przybrany w mundur „strzelca“, dalej 21-letni St. Świegocki, 23-letni Piechowski, 18-letni Jankowski i Trzaska. Wszystkich uczestników rabunku po udowodnieniu winy, skazano każdego **po 3 lata** ciężkiego więzienia za bandytyzm i z miejsca zastosowano areszt bezwzględny.

Skazanie żydowskich komunistów.

Przed sądem okręg. w **Białymstoku** zapadł wyrok w sprawie **7 żydów, członków komunistycznej partji Zachodniej Białorusi,** oskarżonych o działalność antypaństwową. Skazani zostali: **Zelda Czesner,** techniczka okr. komitetu K. P. Z. B. na 8 lat ciężkiego więzienia, **Hersz Schuster** technik Zw. młodzieży komunistycznej na 4 lata domu poprawy, **Nadzieja Wojsak,** członkini jaczejki komunistycznej w legalnem Tow. szkoły białoruskiej, na 6 lat ciężkiego więzienia. **Haskij Psachja** technik okr. komitetu K. P. Z. B. na 4 lata domu poprawy, **Aron Liżański** na 3 lata domu poprawy i wreszcie **Naftal Rabinowicz,** członek okr. komitetu K. P. Z. B., na 6 lat ciężkiego więzienia.

Nareszcie aresztowano bezbożnika.

W **Lesznie** aresztowano na zarządzenie prokuratora, osławionego prowokatora i bluźniercę, **Migdalewicza,** wydawcę piśmidła „Głos Leszczyński“, które stale występowało przeciw Kościołowi i duchowieństwu.

WIEŚ POSZŁA Z DYMEM.

We wsi **Górki pod Działdowem** wybuchł olbrzymi pożar. Płomienie ogarnęły 8 gospodarstw. Pastwą padło 6 domów mieszkalnych, kilkanaście stodół ze zbożem, kilkadziesiąt budynków folwarcznych, maszyny oraz inwentarz martwy i żywy. W **płomieniach zginął 3-letni syn** jednego z pogorzelców, rolnika Platy.

Szkody wyrządzone przez pożar sięgają **około 400 tysięcy** złotych. Przyczyn pożaru dotychczas nie ustalono.

ŚP. ANTONI PROHASKA.

Senior historyków polskich w Małopolsce, długoletni kustosz archiwum ziemskiego, zmarł we Lwowie, w wieku lat 78. Zmarły był wybitnym znawcą i badaczem polskiej historji średniowiecznej, specjalnie zaś dziejów ziem litewskich i ruskich. Pozostawił po sobie przeszło 160 książek, rozpraw i artykułów, zamieszczanych w pismach historycznych. Pamięć zmarłego uczcił prof. Balzer imieniem Akademji umiejętności, lwowskiego uniwersytetu, archiwum i najbliższych współpracowników.

203 CHRZEŚNIAKÓW P. PREZYDENTA.

W Polsce ustalił się zwyczaj, że każdy siódmy syn w rodzinie jest chrześniakiem Prezydenta Rzplitej. Chrześniak taki, oprócz zaszczytu, że jest synem chrzestnym pierwszego obywatela kraju — otrzymuje książeczkę czekową PKO. z wkładem 100 złotych, które może odebrać wraz z procentami po dojściu do pełnoletności.

Liczba synów chrzestnych Prezydenta Mościckiego w chwili obecnej wynosi 203.

ŚMIERĆ PD KARUZELĄ.

W **Inowrocławiu** zdarzył się onegdaj niezwykle tragiczny wypadek. Mianowicie 32-letnia właścicielka karuzeli E. Behr zajęta inkasowaniem pieniędzy spadła skutkiem nieuwagi tak niefortunnie, że dostała się między karuzelę a ziemię. Zanim zdołano rozpędzoną karuzelę zatrzymać, nieszczęśliwa wleczona była przez dłuższy czas po ziemi, odnosząc tak poważne okaleczenia na całem ciele, że przewieziona do szpitala wkrótce zmarła.

ADWOKAT SKAZANY ZA OBRAZĘ SĘDZIEGO.

Sąd grodzki w Katowicach skazał **adwokata Zawilskiego** za obrazę sędziego dr. Pisarka na 600 zł. grzywny z zamianą, w razie niemożności zapłacenia, na 2 miesiące więzienia.

Z Sieniawy.

Ks. Prymas i Ks. Biskup Nowak u grobu Sługi Bożego Augusta Czartoryskiego.

Śmiertelne szczątki Sługi Bożego Augusta Czartoryskiego spoczywają dotąd w rodzinnym grobowcu XX. Czartoryskich w podziemiach kościoła parafjalnego w Sieniawie, ściągając rzesze pobożnych pątników.

W dniu 21 ub. m. przybyli do Sieniawy: Kardynał, Prymas ks. August Hlond z ks. Biskupem Nowakiem, w towarzystwie trzech kapłanów z Poznania i Przemyśla. Gości powitali: Ks. A. Lubomirski z Przeworska, p. Remiszewski starosta powiatu przeworskiego, ks. prałat Wł. Fryczyński, proboszcz z Markowy, p. K. Suchecki prof. Politechniki lwowskiej, p. J. Małkowski inż. z Przemyśla, Dr. B. Mańkowski i Dr. W. Lewandowski lekarze w Sieniawie, p. K. Jazienicki adwokat z Katowic, liczna rzesza wiernych, oraz Ochronka S. S. Służebniczek z liczną rzeszą dziatwy przedszkola.

Dostojni Goście udali się do kościoła, a pomodliwszy się przed Najśw. Sakramentem, zeszli do podziemi, gdzie odprawili modły na grobie Sługi Bożego Augusta. Czcigodni Arcypasterze podejmowani byli następnie przez proboszcza miejscow. ks. kanonika H. Uchmana. Po przyjęciu w dowód uznania pracy i starań około stworzenia nowopowstałej parafji rz. k. dla wsi Piskorowie i Rzuchowa na kresach ruskich podziękował ks. biskup Nowak ks. kan. Uchmanowi, ks. katechecie W. Jasionowskiemu i Członkom Komitetu parafjalnego, poczem Dostojnicy Kościoła, błogosławiąc zebranych, opuścili Sieniawę, zdążając ku Leżajskowi.

Wł. M.

Miasto przyszłości.

Do miasta przyszłości prowadzą nas genjalne wizje młodych architektów i nasza własna tęsknota za harmonją, światłem, przestrzenią.

Małe parterowe domki są na obecne czasy za drogie i za ciasne dla ludzi przyszłości.

Kilkunastopiętrowe bloki murów, postawione mniejsze na większych, niby nowożytne wieże, oblane ze wszytkich stron powietrzem i słońcem, otoczone dużemi przestrzeniami ogrodów — oto są przyszłe miasta.

Genjalne fantazje wielkich architektów rywalizują ze sobą: Corlensier, Robertson, Schirlak. Przy nich wizja Żeromskiego o szklanych domach nie byłaby za bardzo nierealna.

Ale wielkie rzeczy stają się nie odrazu. Tworzy je przedewszystkiem czas, uświadomiona, wytrwała wola i cierpliwość.

U nas, ze składek, zbieranych przez studentów, powstał wielki, piękny gmach przy ul. Grójeckiej.

Z małych składek każdego z nas na książeczkę oszczędnościową P. K. O. powstaje pewny i piękny gmach naszej i naszego kraju przyszłości.

Drobne grosiki, wytrwale zbierane przez lata, staną się kiedyś równie mocne, jak te zbiorowe społeczne.

Bo trzeba nam wiedzieć, że P. K. O. udzielając kredytów szeregowi instytucyj państwowych i komunalnych współdziała wybitnie w rozbudowie naszego kraju. Choćby wymienić pożyczkę dla Gdyni w kwocie zł. 5.720 tysięcy, dla Warszawy 21,000.000 zł. na inwestycje, dla Lwowa 7,700.000 zł., dla Torunia 3,400.000 zł., dla Pomorskiego Województwa na budowę elektrowni 4,000.000 zł., dla Łodzi, Poznania, Katowic, Stanisławowa — słowem dla całego kraju pracuje P. K. O. i nasze pieniądze pomagają mu w tem pięknem dziele.

Z całego świata.

Nowe ataki prasy sowieckiej na Papieża

(KAP) Prasa sowiecka występuje znowu gwałtownie przeciwko apelowi, który Papież wystosował do rządów krajów cywilizowanych, wzywając je do utworzenia wspólnego frontu przeciwko bolszewizmowi. Apel ten przedrukował komunistyczny dziennik niemiecki „Welt am Abend“.

Moskiewskie „Izwiestja“ napisały, że Papież radzi zwracać większą uwagę na propagandę antysowiecką wśród robotników, tworzyć specjalne filmy propagandowe, utworzyć „Ligę moralności“ i zakładać wszędzie komitety, które będą kierowały kampanją antybolszewicką.

Organizacja bandytów w Hamburgu.

Z Hamburga donoszą, że policja tamtejsza aresztowała sprawców napadu rabunkowego na kasę zakładów naftowych. Bandyci w wieku lat od 19 do 23, byli członkami klubu, który postawił sobie za zadanie systematyczne organizowanie napadów rabunkowych, na wzór napadów, urządzanych przez bandytów w Chicago. Na czele bandy stał pewien pomocnik handlowy, który porozumiewał się z innymi członkami zapomocą listów szyfrowanych.

NIEUDAŁA PRÓBA PRZEPŁYNIĘCIA LA MANCHE.

Słynna sportsmenka miss Gleitz, która w tych dniach o świcie podjęła próbę przepłynięcia kanału La Manche, musiała po 4 godzinach przerwać swój eksperyment. Miss Gleitz zupełnie skostniała i nie mogła z powodu zimna wykonywać normalnych ruchów pływackich.

„Kult szatana“ i „wiedza tajemna“

(Na marginesie „Kurjera metapsychicznego“ z dnia 30 września 1930 r.).

„Ilustrowany Kuryer Codzienny“ z dnia 14 września 1930, umieścił na str. 5 obszerny artykuł p. t. „Oszuści z pod znaku Belzebuba“ (nowe szczegóły afery satanistów warszawskich). Artykuł ten istotnie przyniósł wiele rewelacyjnych szczegółów co do pp. „Czaplina. rzekomego oficera rosyjskiego“, Czyńskiego i innych „satanistów“. Czytamy tam. że związek powyższy był instytucją wybitnie dochodową. pobierał bowiem: za wtajemniczenie w różne stopnie sekty martyni-tycznej od 100 do 5.000 zł.; za „eliksir młodości“ — 300 zł.; za „wpływy astralne“ na polskich urzędników celnych w czasie szmuglowania transportu kokainy — 1.500 zł. i t. p. Czytamy dalej w „I. K. C.“ „sznur zawiedzionych i dotkliwie oszukanych przez zręcznego oszusta (Czyńskiego. przyp. aut.) ofiar — jest niezliczony“. Oglądamy nawet podobiznę tablicy. upamiętniającej objawienie się szatana (!) innemu sataniście. Kozłowskiemu-Petersenowi.

„Ilustrowany Kuryer Codzienny“ z dnia 30 września b. r. zamieszcza w Dodatku metapsychicznym „Dziwy Życia“ jeszcze jeden artykuł w sprawie satanistów. który każe nam podziwiać tegoż „I. K. C.“: objektywizm. bezstronność i... krótką pamięć. Ten drugi artykuł jest bowiem owocem wywiadu z „jednym z wybitnych metapsychologów warszawskich“, zaś Redakcja „I. K. C.“ opatrzyła go wstępem następującym: „Kilka dzienników wszczęło alarm niedawno z powodu wykrycia rzekomej organizacji w Warszawie i na prowincji dla kultu szatana“. „I. K. C.“ zapomina tu widocznie. że wśród tych „kilku dzienników“. on sam zajmuje pierwsze miejsce. jako gazeta. która właśnie taki „alarm wszczęła“. Nie o to mi jednak idzie. „I. K. C.“ wolno zmienić zdanie i uwierzyć na słowo wybitnemu metapsychologowi z Warszawy. który zapewnia mniej i więcej naiwnych czytelników „I. K. C.“ o bezinteresowności i szlachetności Czyńskiego. „martynisty wyższego stopnia i gnostyka. czego oczywiście nie można utożsamiać z satanizmem. Źródłem dochodów Czyńskiego — pisze dalej informator „I. K. C. — były dość skromne honorarja (5 zł.) za chiromantyczno-grafologiczne określanie charakteru. zdolności. poniekąd (!) przeszłości i przyszłości. Nie był on chciwym i przyjmował przez parę godzin po 4—6 osób... Opowiadanie o jego orgjach uważam za wierutne bajki. uknute przez złośliwość ludzką“.

To wszystko. powtarzam. wolno pisać przyjacielowi Czyńskiego i wolno też „I. K. C.“ wśród „Dziwów Życia“ wydrukować. Ale ów informator z Warszawy. wpadłszy w zapał. uchyla nieco przyłbicy i zionie wręcz nienawiścią do katolicyzmu, jeśli już nie do chrystjanizmu — wroga szatana. Tem wydaje świadectwo sam sobie i swoim w obronie Czyńskiego wywodom.

Niech to zestawienie dwóch dość różnych zapatrywań „I. K. C.“ na aferę satanistów w czasie od 14—30 września b. r. będzie napiętnowaniem potępienia godnych akcyj i wystąpień w prasie. W dużej bowiem mierze zasługą prasy takiej jest. że dziś nieledwie co trzecia. choćby najbiedniejsza osoba. znajduje „skromne honorarjum“ — 5 zł. na „określenie charakteru“ i „poniekąd przyszłości“. a z tych skromnych honorarjów urastają wspaniałe fortuny, że wspomnę tylko willę „Sfinx“. czyli „Hejnał“, zbudowaną w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim. a należącą do „jasnowidzącej“ pani [illegible]. sławnej metapsychistki. Nawet osoby wykształcone i należące do t. zw. inteligencji. nie wstydzą się popierać i uprawiać owej wiedzy tajemnej, zamiast swą żądzę poznania przyszłości skruszyć. a niepokój o jutro uciszyć słowami „Bądź Wola Twoja“.

Tarnawa.

Lądem, wodą i powietrzem.

Prace i uciechy Włoch.

W wigilję powrotu do kraju zreasumujmy wrażenia podróżnicze.

Świat zmienia się zewnętrznie. Wyrastają nowe miasta. budują się coraz wspanialsze gmachy. ulepsza się komunikacja.

Ta gorączkowość pracy ujawnia się przedewszystkiem we Włoszech. Tam praca wre na akord. Zawieszony w powietrzu między Krakowem a Wiedniem przez dwie i pół godziny lotu widzę znajomy krajobraz polski. czeski i austrjacki: równiny. łąki. pola, zieleń. pokropkowana zrzadka białemi punktami domów. Ale już kiedy się przejedzie granicę włoską. widać całe gromady robotników. przylepionych do urwistych gór. Buduje się tory kolejowe. drogi samochodowe. schroniska. wille. cementuje się łożyska potoków, stawia się mosty itd. Całe Włochy pełne są tej pracy. Np. Rzym (już zresztą od paru lat) przechodzi stadium nerwowej restauracji; zabudowuje się nowe ulice na peryferjach. europeizuje się dawny port Rzymu. Ostje (będącą już dziś przedmieściem Wiecznego Miasta). odkopuje się w centrum stolicy starożytne zabytki, w Citta del Vaticano słychać ciągły hałas powstających gmachów, nawet w bazylice św. Piotra robotnicy na prawo od Konfesji tłuką posadzkę w niewiadomym bliżej celu.

Najbardziej intenzywnie rozbudowuje się jednak Neapol. To najpiękniejsze miasto Włoch rośnie bez wytchnienia. Pisano dużo o niedawnem trzęsieniu ziemi. jakie nawiedziło południowe prowincje Włoch. To pewne. że zmarłych nie zdołano wskrzesić. ale zdołano zatrzeć w zupełności ślady katastrofy.

Trafiłem właśnie na święto S. Gennaro. patrona Neapolu. Przez trzy dni i trzy noce Neapol szalał. Ulica del Duomo. przy której leży katedra z relikwjami św. Januarego (t. j. krwią. zakrzepłą. która corocznie w tym dniu cudownie ożywia się) — cała ulica była iluminowana kilku tysiącami lampek elektrycznych. które uczyniły z ulicy świetlisty tunel. Przez trzy noce z rzędu tłumy spacerowały przez ten oświetlony kurytarz w odpustowej ekstazie. W oknach i na balkonach Neapolu gorzały światła. na pryncypalnych placach ustawiono gorejące bramy triumfalne. muzyka magistracka grała przed katedrą do godz. 12-tej w nocy, pokazywano żywe obrazy św. Januarego. odwracającego potok lawy od miasta. słychać było niopisany hałas gramofonów. wędrujących katarynek. radja oraz publicznych produkcyj domorosłych śpiewaków; to wszystko mieszało się z głosem przekupniów, zachwalających napoje chłodzące. obrazki Świętych. serki bolońskie. placki z świeżemi rybami i patentowane szelki. Istotnie — widowisko jedyne może we Włoszech.

Uciechy ludu napolitańskiego mają swoją tradycje. Jest to jedyny lud włoski. u którego niezwykła pobożność graniczy z nieopisaną swobodą. Przez cały dzień widzi się dużo Neapolitańczyków w kościołach. i to ludzi ze wszystkich warstw. Wchodzą jednak do świątyni z kołami pod pachą. plują na posadzkę bez ceremonji. śpią na stołkach, rozmawiają na cały głos ze znajomymi i t. d. Każda uroczystość religijna musi być u nich równocześnie festynem.

A teraz morze.

Z Genui unosi nas parowiec w głąb morza Śródziemnego. Nieznośna morska choroba przypomina człowiekowi konieczność wynalezienia radykalnego środka przeciw kołysaniu okrętu. Niestety długo jeszcze musimy czekać na wynalazcę. W porcie genueńskim oglądałem olbrzyma. luksusowy okręt motorowy „Augustus“ (32.600 ton) — poprostu cud techniki i komfortu: już nie mówię o czytelni. bibljotece. salach do muzyki i do gry. ale jest tam na okręcie dancing. bar., kino. karuzela dla dzieci. basen do pływania i kort do tenisu! O ile mi jednak wiadomo. morskiej choroby nie usunięto z programu zajęć i rozrywek pasażerów.

Tak tedy, kołysani na falach. myślący o tej nudnej chorobie i o niedalekiej Hiszpanji. przybijamy wieczorem do świateł Marsylji. Wspaniały. olbrzymi port. najeżony tysiącem różnokolorowych latarń; w porcie tym. jak w samem mieście można się zgubić i zabłądzić. Dla podróżnych wysiadających i wsiadających — porcja drobnych przykrości paszportowych, sanitarnych. cłowych. biletowych. poczem następuje parę przeraźliwych gwizdów i świstów— i jedziemy dalej.

Mówiłem na początku o tej zewnętrznej zmianie świata. Istotnie postęp w komunikacji przyczynił się znacznie do zmiany krajobrazu morskiego. Za czasów Kolumba kiedy się spotykały na pełnem morzu dwa żaglowce — też to było święto nielada! A teraz — co chwilę na horyzoncie jakieś dymy. jakieś maszty, jakieś wieże. jakieś żagle. a w górze furkot hydroplanów. (Np. stała komunikacja hydroplanem Genua — Marsylja — Barcelona skraca do 6 godzin podróż, którą spełnia okręt najszybciej w 24 godzinach).

Wreszcie Barcelona. Przepiękne miasto. zbudowane na modłę zupełnie europejską. wyjąwszy zabytki stylu hiszpańsko-maurytańskiego jak np. Uniwersytet. Z budowli pozostanie mi długo w pamięci ciekawy i niezwykły kościół św. Rodziny (Iglesia de la Sagrada Familia). Miasto posiada bardzo intenzywny ruch uliczny. Ulice są proste. szerokie. place imponujące i ocienione palmami (Plaza Cataluna). Ruch nabiera tempa rekordowego wieczorem; w dzień słońce czyni ludzi niezdolnymi do pracy... Usposobienie hiszpańskie jest dalekie od tego. jakie sobie wyobrażamy z kina lub piosenek. Hiszpanie są narodem mało żywym. raczej apatycznym i poniekąd leniwym (jest to wpływ klimatu). Jeszcze Barcelona. jako stolica Katalonji. reprezentuje typ odrębnego Hiszpana północy. najbardziej energicznego; nigdy takim nie będzie Hiszpan z Madrytu albo z Sewilli.

I znowu z powrotem. lecz już bez Marsylji. jedziemy do Genui. Morze znacznie gorsze. Niewinny. zrozpaczony pasażer rzuca się na żółtawo-zielone cytryny. (które dopiero teraz dojrzewają). aby uspokoić swój niezadowolony żołądek.

Znowu ląd i znowu powietrze.

Oto biała Genua. rozłożona dumnie na wzgórzach zatoki liguryjskiej, Genua. z której na wszystkie strony prowadzą linje kolejowe. ginące w kilometrowych tunelach. Całe szczęście. że na tych odcinkach t. zw. Riviera Ligure wprowadzono pociągi o popędzie elektrycznym. gdyż inaczej nie możnaby ścierpieć dymu z lokomotywy w tunelach.

Z morza wróciliśmy tedy na ląd. Tym lądem pomkniemy jeszcze dobrych kilkaset kilometrów do Wiednia. aby ląd zamienić na niebo. Z Wiednia do Krakowa w półtrzecia godziny! Gdyby jeszcze można było samolot przeciągnąć na sznurku. aby chwilami nie opadał w t. zw. dziury powietrzne. co powoduje windowanie się żołądka do góry — śmiało możnaby uznać komunikację powietrzną za najidealniejszą podróż. Lecz pomimo to jeszcze reklamuje odważnie moje „pięć L“: — ludzie latajcie liniami lotniczemi „Lot“!

Genua. wrzesień 1930.

Jalu Kurek.

Sztuka, muzyka, film.

Ilja Repin zmarł.

Znakomity malarz rosyjski, **Ilja Repin**, przyjaciel Tołstoja zmarł w 86 roku życia w swej posiadłości „Penaty“ w Finlandji. gdzie przebywał od kilkunastu lat, nie chcąc mieszkać w Sowietach i podlegać cenzurze bolszewickiej „proletkultur“.

W malarstwie swem był przedstawicielem szlachetnego naturalizmu, a tematy jego obrazów. jak: „Iwan Groźny i jego syn“, portret wspólny z Tolstojem. a zwłaszcza głośny obraz malowany w okresie rewolucji 1905 r. (wyobrażający młodego studenta i dziewczynę. idących naprzeciw wzburzonego morza), uzyskały olbrzymią popularność.

Rząd sowiecki niejednokrotnie proponował Repinowi. by zechciał wrócić do Sowietów i malować portrety dostojników sowieckich. jednak artysta odrzucał stale te propozycje. Ostatnio nawet. wobec zbliżającej się śmierci wielkiego malarza. rząd sowiecki zwrócił się do rządu Finlandji, oświadczając, iż nakłada areszt na dzieła Repina, pozostałe w jego pracowni, uważając je za „własność narodową“. Ale pretensje rządu sowieckiego zostały odrzucone.

Repina łączyły z malarzami polskimi (Siemiradzki. Chełmoński. Stanisławski i inni) bardzo serdeczne stosunki i listy. Zmarły nestor malarzy rosyjskich był nawet w swych historycznych obrazach pokrewny twórczości Matejki. którego bardzo wysoko cenił i w Krakowie nieraz odwiedzał.

Opera i balet komunistów.

Moskiewski Teatr Wielki, oddany również na usługi bolszewizmu, zapowiada cały cykl oper propagandowych w nowym sezonie. Będą to: **„Pierwaja konnaja“** („Pierwsza dywizja konnicy“), skomponowana przez Protopowa. według powieści Wiszniewskiego, dalej **„Rok 1905“** Połowinkowa, **„Front i tyły“** Borodińskiego, **„Dziesięć dni“** Korczmarewa, **„Obręcz stalowa“** Latoszyńskiego. — Również i balet wciągnięto do propagandy komunizmu. Wystawione będą utwory baletowe: Caplina p. t. **„Spartakus“**, Czemberdżego **„Góry się poruszyły“** i szereg innych.

DYRYGENCI OPERY WARSZAWSKIEJ.

Głównym dyrygentem Opery w Warszawie, jak o tem pisaliśmy, jest p. Adam Dołżycki. Obok niego będzie dzierżył batutę Rosjanin, p. Walery Berdjajew, a nadto pp.: Tadeusz Mazurkiewicz, Marjan Rudnicki i W. Elszyk.

Katedra wiedzy filmowej

pierwsza w Europie.

Olbrzymi rozwój kinematografji w ostatnich czasach dawno już wysuwał potrzebę odpowiedniego przygotowywania naukowego pracowników na tem polu. Niejednokrotnie też podnoszono. że uczelnie filmowe istniejącego typu nie mogą już sprostać zadaniom, ponieważ **kinematografja rozrosła się do rozmiarów odrębnej gałęzi wiedzy**. i domagano się utworzenia przy uniwersytetach osobnych katedr kinematografji. Na drogę realizacji tego postulatu **wstąpiła obecnie Hiszpanja**.

Ostatnio senat uniwersytetu **madryckiego** zdecydował się utworzyć **katedrę kinematografji**, za jego przykładem pójdą prawdopodobnie inne uniwersytety hiszpańskie.

Z kin krakowskich.

Kino **„Wanda“** wyświetla emocjonujący dramat z życia lotników amerykańskich p. t. **„Lotnik“**, w którym jeszcze raz możemy podziwiać (po słynnych „Skrzydłach“ i „Skrzydlatej flocie“) karkołomne ewolucje samolotów, niebezpieczeństwa napowietrznych walk i brawurę władców przestworzy. Główną parę grających tworzą: Jack Holt i Ralf Graves, powaśnieni przyjaciele. Sekunduje im dzielnie milutka Lila Lee.

Na ekranie kina **„Apollo“** oglądamy nową rolę. najmodniejszego obecnie piosenkarza dźwiękowców, M. Chevalier'a w filmie **„Parada miłości“**, nagranym w dwóch językach: francuskim i angielskim. Utrakwizm ten. zarówno w piosenkach. jak i rozmowach. stwarza udatne momenty, łagodząc nieco dłużyzny, wlokącej się zbyt wolno akcji. Zato reżyserja E. Lubitscha stoi na wysokim poziomie. Wytworne dekoracje, dowcip. dobry smak. zwłaszcza w romantycznej scenie żegnania się z Paryżem: pana. lokaja i psa — oto niezaprzeczalne walory powodzenia. Na osobne wyróżnienie zasługują tańce ekscentryczne, znanego z amerykańskich 2-aktówek. komika „bez kości“ Lupino Lane.

Miłośnikom prawdziwej gry daje **„Sztuka“** doskonały film niemy z niepotrzebnym podkładem muzycznym p. t. **„Pocałunek“**. Jest to pierwszy w Ameryce film znanego reżysera francuskiego, Jaques Feyder'a. twórcy m. in. „Atlantydy“. Wytrawna reżyserja. sceny akcji powiązane wzorowym rytmem idą w parze z koncertową grą fascynującej Szwedki. Grety Garbo. Kreacja jej bardziej zracjonalizowana, niż w innych filmach. nie zawiera intrygujących niedomówień. posiada natomiast harmonję wewnętrzną. Podziwiając walory jej ekspresji indywidualnej, zapomina widz o usterkach urody Grety: o wypukłem czole. szerokich ustach lub ostrych rysach. Piękno promieniuje z gry wielkiej artystki.

(„x. x.“)

Sport.

Zwycięstwo p. Koźmianowej

w raidzie automobilowym pań.

Na trasie 3-etapowej: **Warszawa — Białystok — Wilno — Warszawa** odbył się doroczny automobilowy raid pań z udziałem 10 zawodniczek, z których bieg ukończyło 7. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła znana automobilistka p. **Koźmianowa** z Warszawy na „Austro-Daimlerze“ przed pp.: Stałowską i **Baczewską**.

P. Koźmianowa zajęła pierwsze miejsce zarówno w **próbie szybkości** jak i **zręczności**, osiągając w próbie szybkości **119 km. na godzinę.**

NOWY ŚWIATOWY REKORD WYTRZYMAŁOŚCI W PŁYWANIU.

Prasa angielska przynosi wiadomość. że znany pływak **Artur Rizzo** ustanowił nowy **światowy rekord wytrzymałości pływania**. Wystartowawszy z jednej z nadbrzeżnych wiosek na wyspie Malta, zdołał utrzymać się na wodzie przez **68 godz. 11 min. 6 sek.** Poprzedni rekord światowy, wynoszący 67 godz. 10 min. ustanowił w r. b. w sierpniu zawodnik Chosha w Kalkucie.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 3-go października 1930.
Piątek 3: św. Teresy od Dzieciątka Jezus.
Sobota 4: św. Franciszka z Assyżu.
Sobota 4: Wschód słońca o godz. 6.03, zachód o 17.34.

—:o:—

SPRAWY MIEJSKIE. Komisja drogowo-kanałowa Rady miasta na posiedzeniu w dniu 30 bm. pod przew. prezydenta m. Rollego zatwierdziła szereg projektów odnoszących się do budowy kanałów miejskich w ul. Podskale, Kazimierza Wielkiego. Twardowskiego. na gruntach położonych między ul. Konopnickiej a Smolki i między ul. Kalwaryjską a ul. Krasickiego. Komisja załatwiła wnioski odnoszące się do zaprowadzenia, względnie intenzywniejszego oświetlenia niektórych ulic w mieście, a to: w Aleji 3-ch Wieszczów, ul. Krowoderskiej, Żółkiewskiego, Spadzistej, Chodkiewicza, A. Grabowskiego, oraz plant między ul. Potockiego a ul. Szpitalną.

WYKUPNO GRUNTÓW DLA UŁOŻENIA RUROCIĄGÓW. W dniu 1 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu wodociągowego i Komisji dla Zakładów przemysłowych. Po sprawozdaniu z postępu budowy II-go rurociągu tłocznego z Bielan do Krakowa i II-go rurociągu grawitacyjnego od zbiornika pod Kopcem Kościuszki do ul. Wolskiej uchwalił Komitet, a następnie Komisja wodociągowa wykupno gruntów dla ułożenia tych rurociągów.

TABLICZKI ROWEROWE. Magistrat wzywa wszystkich, którzy otrzymali karty rowerowe bez tabliczek, by celem zaopatrzenia tych kart numerami i wykupienia tabliczek, zgłosili się w terminie dni 14-tu do Magistratu. Wydział VII. oficyny. III piętro codziennie przedpołudniem od 9.30 do 11.30. Winni niezastosowania się zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno-adminisrtacyjnej, a nadto nie zostaną dopuszczeni do jazdy rowerami po mieście.

SPECJALISTA OD KIOSKÓW. Organa śledcze przytrzymały na gorącym uczynku kradzieży Marjana Salomona (l. 18), znanego złodzieja sklepowego, który w nocy z 30 IX. na 1 X. usiłował włamać się do kiosku tytoniowego Scheindlingera na plantach dietlowskich przy ul. Krakowskiej. W toku dochodzeń udowodniono Salomonowi kradzież w sklepie Estery Frisch przy ul. Rzeźniczej 31, skąd skradł większą ilość tytoniu i papierosów wartości 600 zł., oraz kradzież w kiosku cukierniczym na plantach dietlowskich przy ul. Sebastjana. Salomon stoi nadto pod zarzutem kradzieży w kiosku tytoniowym Heleny Toroń przy ul. Lubicz. oraz kradzieży wyrobów tytoniowych z kiosku Teofila Zwolińskiego przy ul. św. Bronisławy.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA NAUCZYCIELKI. Dnia 29 września po godz. 10 wieczór zakradło się dwóch nieznanych sprawców do mieszkania nauczycielki Bronisławy Błażusiakównej w Ochotnicy. Jeden z napastników przykrył Błażusiakównę kołdrą i przytrzymał za ramiona, drugi zaś szukał za pieniądzmi. Sprawcy skradli jeden zegarek niklowy, około 49 zł. w gotówce w bilonie, pół flaszki wody kolońskiej i 1 latarkę elektryczną, poczem zbiegli. Dochodzenia w toku.

ŚMIERTELNY WYPADEK ROBOTNIKA. Dnia 30 września spadł z wózka naładowanego ciężarami w kamieniołomie Niedźwiedzia Góra ad Tenczynek — robotnik Józef Ryszka, (l. 54) z Zalasia, pow. Chrzanów. Ryszka przejechany przez wózek doznał zgniecenia klatki piersiowej oraz potłuczenia na całem ciele. W czasie przewożenia go do szpitala św. Łazarza w Krakowie. — zmarł.

—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

RECITAL BOLESŁAWA KONA, znakomitego pianisty, odbędzie się w sobotę 4 października br. w sali Starego Teatru, o godz. 8-mej wieczór.

NOWE URZĘDY POCZTOWE. Z dniem 1 bm. zostało uruchomione pośrednictwo pocztowe w Zagórzu poczta Babice koło Alwernji i w Nawojowej Górze poczta Krzeszowice.

DANCINGI-PODWIECZORKI urządzane staraniem T. O. M. w salach Starego Teatru, zostają obecnie wznowione. Pierwszy z cyklu dancingów-podwieczorków odbędzie się w niedzielę 5 b. m. od godz. 5 do 9 wieczór.

—:o:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Pierwsza pani Frazer" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota po południu: „Potrójne wesele" (ceny najniższe).
Sobota wieczór: „Papa" (gościnne występy Jerzego Leszczyńskiego).
Niedziela po południu: „Niebieski lis" (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Papa" (gościnne występy Jerzego Leszczyńskiego).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Piątek: „Serce Krakowa" (godz. 7.15 i 9.30).
Sobota: „Serce Krakowa" (godz. 7.15 i 9.30).

—:o:—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj ostatnie przedstawienie tygodnia popularnego, po cenach zniżonych: komedja angielska St. J. Ervine „Pierwsza pani Frazer", która się powszechnie podobała. Jutro po południu po cenach najniższych, kapitalna krotochwila amerykańska „Potrójne wesele". Wieczorem rozpoczyna świetny artysta warszawski, niedługi cykl występów gościnnych na tej scenie, na której za Kotarbińskiego stawiał pierwsze kroki aktorskie. Na początek idzie urocza komedja Flers-Caillaveta „Papa", w której Leszczyński odtwarzał postać tytułową po raz pierwszy na wiosnę tego roku w Warszawie, zdobywając nowy i wybitny sukces. Inne role odtwarza pp.: Kostecka, Leszczyńska, Ludwiżanka, Walewska, Kaczmarski, Leliwa, Senowski, Szymborski, Szyndler, Tatrzański, Turski, Wichurski. Reżyserja M. Jednowskiego. W niedzielę po południu „Niebieski lis". Ponieważ na czwartkowe szkolne przedstawienie „Kordjana" rozchwytano wszystkie bilety, w przyszłym tygodniu odbędzie się drugie powtórzenie arcydzieła Słowackiego dla szkół, po południu w czwartek 9 b. m.

Z TEATRU BAGATELA. Przepiękna rewja „Serce Krakowa" ściąga w dalszym ciągu codziennie tłumy publiczności, żądnej humoru i zabawy. Wobec olbrzymiego powodzenia, rewja ta przedłużona została na dalsze kilka dni. Bilety do nabycia w kasie teatru codziennie od godz. 10 rano do 10 wieczór.

—:o:—

Zmiany personalne w urzędzie wojewódzkim.

Już trzeci naczelnik Wydziału poszedł w odstawkę.

Jak się dowiadujemy w urzędzie wojewódzkim w Krakowie nastąpiły dalsze zmiany na stanowiskach naczelników wydziałów. I tak naczelnik wydziału rolniczego p. **Szymusik** został przeniesiony w stan spoczynku, mimo młodego jeszcze wieku i najlepszych kwalifikacyj zarówno naukowych jak i praktycznych. P. Szymusik posiada doktorat praw i ukończoną agronomję z dyplomem inżyniera, a powierzony mu z dawna wydział rolniczy krakowskiego urzędu wojewódzkiego postawił na wysokim poziomie organizacyjnym.

Jest to już trzecia z rzędu dymisja udzielona naczelnikom wydziałów w ostatnich czasach. Pierwszego przeniesiono na emeryturę dr. Wróblewskiego dyrektora wydziału zdrowia, drugiego dr. Matusińskiego naczelnika wydziału przemysłowego, a obecnie dr. Szymusika.

Nadto przeniesiono do starostwa w Kołomyji referendarza Marca, zastępcę starosty grodzkiego w Krakowie.

Otwarcie Zjazdu Urbanistów Polskich.

Ponad 100 delegatów

Wczoraj rano została w Krakowie otwarta w Muzeum tech-przemysłowem 1-sza konferencja urbanistów polskich, przy licznym udziale delegatów magistratów miast całej Polski oraz władz rządowych. W konferencji bierze udział **zgórą 100 delegatów.**

Zjazd otworzył prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich **inż. Paprocki** z Warszawy kreśląc cele i zadania Towarzystwa. Zawiązane w r. 1923 z inicjatywy warszawskiej Politechniki zakreśliło sobie szeroki program w dziedzinie urbanistyki a z wiosną br. wystąpiło z memorjałem do rządu w sprawie szeregu doniosłych zagadnień urbanistycznych. Z powstaniem i rozwojem Towarzystwa wiąże się ściśle nazwisko prof. Sosnowskiego, któremu ważne przeszkody nie dozwoliły niestety wzięcia udziału w konferencji.

Po przemówieniu prezesa powitał Zjazd imieniem ministra robót publicznych **inż. Dudek,** okręgowy dyrektor robót publicznych w Krakowie, stwierdzając, że władze rządowe ze szczególnem zainteresowaniem będą śledziły bieg konferencji a postulaty wysunięte w fachowych referatach znajdą uwzględnienie w odnośnych ustawach państwowych. Następnie złożył życzenia Zjazdowi im. prezydenta miasta inż. **Kłeczek,** naczelnik budownictwa miejskiego w Krakowie, poczem dokonano wyboru Prezydjum konferencji. Na przewodniczącego wybrano **prof. Gałęzowskiego,** prorektora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie a na wiceprzewodniczącym: prof. politechniki Drexlera, radcę Heizmana z Krakowa, inż. Michejdę z Katowic i prof. Paprockiego z Warszawy.

Miasta polskie nie są odpowiednio rozplanowane.

Pierwszy referat wygłosił p. **Tołwiński,** prof. Politechniki warszawskiej na temat nowoczesnych celów i głównych wytycznych planowania miast w dobie obecnej. Referent stwierdził, że dzisiejsze miasta polskie pod względem rozplanowania i usytuowania nie są odpowiednio dostosowane do swych funkcji, niejednokrotnie bardzo skomplikowanych i zawiłych. Taktyka urbanistyczna wielkich miast winna iść w kierunku tworzenia ośrodków związanych ściśle z rodzajem pracy a więc ośrodków handlowych, administracyjnych itd. przy uwzględnieniu odpowiednich terenów. Tego rodzaju konfiguracja miasta sprawi, że dotychczasowy nieprodukcyjny ruch ludności z dzielnic do dzielnic miasta, oddalonych nieraz od siebie o dziesiątki kilometrów zniknie a niezbędna komunikacja ograniczy się na terytorjum samych tylko bloków. Kierując się temi dezyderatami, jakie niesie ze sobą nerw wielkiego miasta, winne zarządy gmin rezerwować tereny na przyszłe budowle i osiedla.

O celową politykę gruntową miast.

Ogromnie ciekawy referat na temat polityki gruntowej miast wygłosił p. **Teodor Toeplitz** z Warszawy. Mowca podkreślił jak ogromne znaczenie dla prawidłowego rozwoju miast przedstawia wielka własność gruntów w ręku gmin. Gminy dysponując dużemi obszarami własnych parcel mogą **nietylko prowadzić należycie plan regulacyjny miasta, ale w drodze sprzedaży parcel prywatnym nabywcom wpływać na regulowanie cen ziemi na terytorjum miasta.** Miasto Poznań dzięki przezornej polityce gruntowej skupił w swem ręku wielkie posiadłości ziemskie i mógł o tyle łatwiej pokusić się na olbrzymią imprezę Powszechej Wystawy Krajowej.

Referent omówił następnie statut m. Bydgoszczy, który kwestję gruntową postawił na ciekawych a bardzo praktycznych zasadach. Nabywca parceli miejskiej (cena 1 m² około 5 zł.) spłaca gminie cenę kupna w przeciągu 30 lat na dogodnych warunkach oprocentowania. O ile nabywca dysponuje gotówką, magistrat obniża cenę parceli o 50%, a gdy właściciel postawi na niej dom w przeciągu 2-ch lat otrzymuje parcelę zupełnie bezpłatnie.

Po południu wygłosili referaty: arch. Karczewski i radca Kłeczek a wieczór odbyło się zebranie towarzyskie. Dziś w piątek dalsze obrady w Katowicach, dokąd uczestnicy Zjazdu wyjeżdżają o 8 rano.

Termin wnoszenia reklamacyj wyborczych

Obwodowe Komisje Wyborcze w Krakowie urzędują dla stron w sprawach reklamacyj do dnia 10 października włącznie od godz. 12 do 14 i od godz. 16 do 20 wieczór w lokalach podanych w ogłoszeniach. Zwraca się uwagę uprawnionym do głosowania, aby w terminie powyższym stwierdzili w odnośnych Komisjach Obwodowych, czy nazwiska ich wciągnięte są na listy wyborcze. W razie bowiem pominięcia ich nazwisk w listach wyborczych tracą prawo głosowania do Sejmu i Senatu.

Wielka impreza lotnicza.

3-ci Krajowy Konkurs Awjonetek i lot okrężny po Polsce na trasie 3-ch tysięcy kilometrów da możność licznym miłośnikom lotnictwa w Krakowie zobaczenia wszystkich awionetek i załóg biorących udział w locie jak również ekipę krakowską podczas przelotu przez Kraków dziś w piątek na lotnisku w Rakowicach między godziną 11 a 15, w którym to czasie nastąpi **lądowanie awionetek.** W piątek autobusy miejskie będą kursować na lotnisko od godziny 10-tej rano z Małego Rynku za opłatą 30 gr. od osoby i 30 gr. dla młodzieży co 5 minut. Wstęp na lotnisko 60 gr. dla członków L. O. P. P. i młodzieży 30 gr. dla reprezentacji i prasy rozesłano osobne bilety wstępu. Wstęp na lotnisko przez port cywilny. Na **miejscu odbędzie się pokaz awionetek, samolotów, wzloty,** przygrywać będzie orkiestra i czynny będzie bufet. Odlot zawodników do dalszego lotu nastąpi w sobotę dnia 4 października między godziną 8—9-tą rano do Poznania. W tym dniu kursować będą autobusy z Małego Rynku o godz. 6.25, 6.45, 7.40, 8. Powrót co 20 minut.

Urzędowe sprostowanie Pata.

Dyrekcja Polskiej Ag. Telegraficznej nadsyła nam sprostowanie, które podajemy dosłownie:

„W drugiem nadzwyczajnem wydaniu z dn. 26 września zamieścili WPanowie depeszę własną z Katowic w sprawie aresztowania jednocześnie z byłym posłem Korfantym również innych posłów.

W związku z tem na podstawie par. 19 austrjackiej Ustawy Prasowej z dn. 17 grudnia 1862 r. (Dziennik Spraw Państwa Nr. 6 z roku 1863) prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby Centrala P. A. T. podała o wiadomości dzienników warszawskich informacje o aresztowaniu 5 posłów, natomiast prawdą jest, że redakcja Centrali P. A. T. ani swoich biuletynów, ani jakoby inną drogą do wiadomości pism informacyj podobnych nie podawała.

Dyrektor (R. Starzyński)".

Wdowa po lekarzu — oszustką.

Organa policji śledczej aresztowały w Hotelu Europejskim w Krakowie Marję Barszczewską (l. 54), wdowę po lekarzu Mieczysławie Barszczewskim. Mieszkała ona stale w Warszawie, skąd przyjechała do Krakowa w dn. 18 sierpnia i zamieszkała w Hotelu Europejskim. **Barszczewską aresztowano pod zarzutem puszczania w obieg na wielką skalę fałszywych weksli.** Jak stwierdzono wystawiła ona weksli na kwotę ponad 20.000 zł. podpisując je jako „drowa Marja Barszczewska, właścicielka placu Saturnów w Milanówku". W dniu 30-go września wręczyła portjerowi Hotelu Europejskiego na pokrycie rachunku w kwocie 250 zł. czek na zł. 700, wystawiony przez Spółdzielnię spożywców oficerów rezerwy „Aprowizacja", a podpisany przez Witolda Dzierżanowskiego i Włodzimierza Jegorawa. Jak się okazało, czek ten niema pokrycia.

—:§:—

PIĘCIOLECIE KOLONIJ WAKACYJNYCH W TRAMWAJU KRAKOWSKIM.

W ubiegłą sobotę odbyła się staraniem dzieci pracowników miła uroczystość zamknięcia tegorocznych kolonij, oraz pięciolecia ich istnienia. Na urozystość, która odbyła się w sali Sokoła podgórskiego przybyli: ks. kan. dr. Niemczyński, wiceprezyd. miasta dr. Schneider, radca inż. Adelman, oraz grono pracowników tramwajowych.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem jednego z uczestników kolonji, który imieniem dzieci podziękował prezesowi Rady Nadzorczej inż. Rollemu, oraz członkom Rady za pomoc, jaką rok rocznie na cele kolonij udzielają, zaś jedna z kolonistek wygłosiła odczyt „O znaczeniu kolonji dla zdrowia dzieci". — Imieniem Chrześć. Związku Zawodowego pracowników tramwajowych przemówił prezes Jan Chujar, podnosząc wielkie zasługi dyrektora tramwaju inż. Polaczek-Korneckiego, który jest gorącym opiekunem dzieci i inicjatorem kolonji, oraz konieczność poparcia jego inicjatywy w sprawie budowy własnej kolonji. Na zakończenie dzieci odegrały sztuczkę ku ogólnej radości zebranych dzieci.

—:o:—

NEKROLOGJA.

† **August Porębski,** b. kupiec i b. dyrektor Banku zmarł w Krakowie w dn. 1 bm. przeżywszy l. 77. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 4 bm. o 3.30 pop. z kaplicy cmentarza rakowickiego. Śp. Porębski senior kupiectwa krakowskiego był wybitnym działaczem społecznym. Przez pewien czas wydawał Kupca Polskiego stawiając sprawę polskiego handlu na właściwej platformie. Dzięki szerokiej skali zainteresowań zawodowych i społecznych oraz wybitnym zaletom umysłu i serca zjednał sobie ogólny szacunek wśród szerokich sfer obywatelstwa krakowskiego.

Życie gospodarcze.

Nierealne budżety izb rzemieślniczych.

Na ostatniem posiedzeniu warszawskiej Izby Rzemieślniczej zapadła uchwała zwołania do Warszawy na dzień 18 bm. międzyizbowej konferencji rzemieślniczej. Głównem zadaniem konferencji będzie rozpatrzenie **zagadnienia budżetów Izb Rzemieślniczych**, które w ubiegłym roku budżetowym okazały się całkowicie nierealne. Poza tą sprawą rozpatrywane będą zagadnienia, związane z projektowanem przez Ministerstwo Przem. i Handlu zwołanie walnego zjazdu rzemiosła.

Kalendarz podatkowy na październik.

W październiku płatne są następujące podatki:

Do 15 października zaliczka na podatek przemysłowy za miesiąc wrzesień od przedsiębiorstw, prowadzących prawidłowe księgi handlowe i trzecia zaliczka podatku przemysłowego za rok 1930 dla przedsiębiorstw nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych.

Do końca października płatna jest druga połowa podatku dochodowego według złożonych przez płatników zeznań. Ponadto płatny jest podatek dochodowy od uposażeń w 7 dni po dokonaniu potrącenia. Wreszcie płatne są wszystkie podatki i raty, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze.

——:§:——

Giełdę unieruchomiły święta żydowskie

Kraków 2 października. Giełda pozostaje pod znakiem świąt żydowskich. Ponieważ gros jej stałych klijentów świętuje, obroty, zresztą i tak nieliczne od długiego czasu, zredukowały się do minumum. Na giełdzie walutowej nie doszła nawet do skutku ani jedna tranzakcja. W akcjach ruch bardzo słaby. Notowano: Zieleniewski 32 zł; Chodorów 127½ zł; pożyczka dolarowa 59¼ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 2 października. Waluty: Dolary 8.98¼, 8.98, 8.96. Dewizy: Belgja 124.42, 124.73, 124.11; Gdańsk 173,30, 173,73, 172.87; Holandja 359.70, 360.60, 358.80; Kopenhaga 238.73, 239.33, 238.13; Londyn 43.34, 43.45, 43.23; Nowy Jork 9.12, 8.93, 8.89; Paryż 35.01¼, 35.10¼, 34.92¼; Praga 26.46¼, 26.53, 26.40; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.96; Sztokholm 239.62, 240.22, 239.02; Wiedeń 125.92, 126.23, 125.61; Szwajcarja 173.09, 173.52, 172.66; Włochy 46.72½, 46.84, 46.61; Berlin w obrotach nieoficjalnych 212.43.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 2 października. Bank Polski 160 — Lilpop 25.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 107 — 5% dolarowa 58 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 2 października. Paryż 20.22¼, Londyn 25.04, Nowy Jork 5.15.35, Belgja 1.86, Włochy 26.98, Hiszpanja 53.25, Holandja 207.80, Berlin 122.71, Wiedeń 72.75, Sztokholm 138.40, Oslo 137.90, Kopenhaga 137.92½, Sofja 3.73¼, Praga 15.29, **Warszawa 57.75**, Budapeszt 90.20, Białogród 9.12½, Ateny 6.67¼, Konstantynopol 2.44½, Bukareszt 3.06¼, Helsingfors 12.97½, Buenos Aires 181½.

Radio.

Sobota 4 października.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 16.15 Płyty gramofonowe; 16.35 Odczyt p. t.: „Starożytne rękodzielnictwo artystyczne“ — wygł. prof. Fr. Janczyk; 17 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 18 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 19 Rozmaitości; 19.20 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ — wygł. dr J. Reguła; 19.45 Komunikaty rolnicze; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Muzyka lekka; 22 Feljeton; 22.30 Płyty gramofonowe; 23 Muzyka taneczna i salonowa z Warszawy; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Płyty gramofonowe; 17 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 18 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 19 Rozmaitości; 19.20 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“; 19.45 Komunikaty rolnicze; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Muzyka lekka; 22 Feljeton; 22.15 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna ze Lwowa.

Warszawa (1411.7). G. 11.05 Odczyt p. t.: „Współdzielnie szkolne“; 11.40 Przegląd prasy; 12.10 Płyty gramofonowe; 16.20 Muzyka z płyt gramofonowych. Piosenki żydowskie; 16.35 „Skrzynka pocztowa“; 17 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 18 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 19 Rozmaitości; 19.20 Płyty gramofonowe; 19.30 Feljeton p. t.: „Inny świat“; 20.15 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, K. Horbowska (sopran), Wł. Ciesielnik (harmonijka ustna) i prof. L. Urstein (akomp.); 20 Feljeton p. t.: „Warszawa w przysłowiach“; 23 Muzyka z restauracji „Polonia-Palace-Hotel“.

Katowice (408.7). G. 17.30 Skrzynka pocztowa Radjostacji Katowickiej dla dzieci. Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych (H. Reutt); 18 Nabożeństwo z Ostrje Bramy w Wilnie; 19 Codzienny odcinek powieściowy; 19.30 Dr W. Wilkosz, prof. Un. Jag.: „Problemy akustyczne radja“; 26 Intermezzo muzyczne.

W przemyśle metalowym o połowę mniejsza produkcja

niż w latach ubiegłych.

Jesień jest zwyczajnie okresem pewnego ożywienia sezonowego w przemyśle. Normalnie też o tym czasie fabryki pracują pełną parą i przy silnym stanie zatrudnienia robotników. I w bieżącym roku ta sezonowa konjunktura dała się odczuć, lecz w bez porównania niższym stopniu, niż w latach poprzednich. Życie gospodarcze ugina się bowiem zbyt silnie pod gniotącą je presją kryzysu i zbyt wielkie poczynił on już spustoszenia w strukturze naszego handlu i przemysłu, by drobne zresztą, sezonowe oznaki wzrostu zapotrzebowania w pewnych gałęziach można uważa za likwidację przesilenia, jak to czyni prasa sanacyjna. Relacje z poszczególnych gałęzi życia gospodarczego wskazują raczej na trwający proces pogłębiania się kryzysu i w związku z tem coraz większych trudności na rynku pracy, co zresztą znajduje swój wyraz w sprawozdaniach państwowych urzędów pośrednictwa pracy o wzroście bezrobocia w kraju.

Wczoraj podaliśmy cyfry ilustrujące zanik eksportu wyrobów przemysłu włókienniczego w Polsce, obecnie uzupełniamy ten obraz sprawozdaniem z innej, równie ważnej gałęzi przemysłu, a mianowicie metalowego, według stanu z ostatnich dni września b. r.:

W fabrykach budowy parowozów i wagonów kolejowych sytuacja — w porównaniu z majem b .r. — bez zmian. Zamówienia rządowe są **zmniejszone, w niektórych fabrykach produkcja wagonów wyniesie 60 proc. produkcji r. 1928.** Wskutek tego tylko fabryki, które uzyskały ostatnio zamówienia zagraniczne dla kolei bułgarskich i łotewskich, będą pracowały normalnie, **pozostałe stoją przed koniecznością zastosowania dalszych redukcyj liczby robotników i czasu pracy.**

W fabrykach budujących obrabiarki **stan jest zły;** polepszyła się jedynie sytuacja fabryk, które otrzymały zamówienia rządowe lub sowieckie.

Fabryki maszyn włókienniczych w okręgu bielskim **odczuwają dalsze zmniejszenie stanu zatrudnienia,** natomiast w fabrykach okręgu łódzkiego stan się poprawił z powodu uzyskania nowych zamówień przez przemysł włókienniczy.

W fabrykach maszyn parowych, kompresorów i pomp **produkcja wynosi około połowy produkcji r. 1928.**

W fabrykach maszyn narzędzi rolniczych stan zatrudnienia w drugiej połowie b. r. uległ poprawie, większość fabryk powróciła do pracy całotygodniowej.

Fabryki, produkujące wagi, mają od sierpnia **sezon,** więc prawie we wszystkich fabrykach praca trwa cały tydzień, jednak ze zmniejszoną liczbą robotników. Państwowych zamówień brak zupełny.

W **odlewniach stan zatrudnienia pogorszył się,** w fabrykach budowy mostów sytuacja jest zła w dalszym ciągu.

W dziale urządzeń zdrowotnych sytuacja się poprawiła, jednakże zapotrzebowanie na instalacje zdrowotne wynosić będzie w roku bieżącym **zaledwie połowę zapotrzebowania zeszłorocznego.**

W przemyśle gwoździarsko-drucianym po przejściowej poprawie w czerwcu i lipcu **sytuacja się pogorszyła; niektóre fabryki redukują liczbę robotników oraz ilość dni pracy do trzech na tydzień.**

W 10-ciu zsyndykalizowanych fabrykach śrub i nitów produkcja była w okresie maj—sierpień b. r. **o 52 proc. mniejsza, niż w roku zeszłym.**

W fabrykach wyrobów masowych prasowanych i kutych stan **jest zły,** wytwórczość **ulega dalszej redukcji.**

Będzie więcej szynków!

SANACYJNY PROJEKT NOWELIZACJI USTAWY PRZECIWALKOHOLOWEJ.

Jak donosi prasa żydowska, w sferach rządowych przygotowywany jest projekt noweli do ustawy przeciwalkoholowej, który tak będzie zredagowany, że umożliwi powiększenie liczby szynków, a temsamem „umożliwi zmianę postępowania wobec osób, których koncesje mają być odebrane“. Sanacja w ten sposób pragnie umożliwić sobie spełnienie obietnic danych koncesjonarjuszom żydowskim, którym w myśl ustawy przeciwalkoholowej powinny być koncesje odebrane na rzecz inwalidów. Stworzy się nowe szynki, którymi można będzie zaspokoić najgłośniej domagających się swych praw inwalidów, a równocześnie żydzi pozostaną na dotychczas zajmowanych koncesjach szynkarskich. Że powiększanie liczby wyszynków przyczyni się do rozpijania ludności — nie stanowi to dla sanatorów żadnych skrupułów, byle tylko interes z żydami szedł... Prasa żydowska zapewnia również, że nowelizacja ustawy przeciwalkoholowej ma pójść ewentualnie także w kierunku likwidacji zakazu sprzedaży alkoholu w dnie świąteczne i niedziele.

Jednakże tak żydzi cieszący się już dziś z tych zmian, jak i sanacja nie liczą się z tem czy przyszły Sejm wszystkie te projekty zatwierdzi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Kurs dolara i odpływ walut.

Komunikat sanacyjnej ajencji „Press“, który wczoraj zamieściliśmy, wskazywałby na to, że czynniki „miarodajne“ zorjentowały się w rozmiarach ujemnego niewątpliwie zjawiska, jakiem jest przewlekający się, wzmożony popyt za dolarem i stojąca z tem w związku, zwyżka jego kursu, sygnalizowana od dwóch mniejwięcej tygodni przez wszystkie giełdy krajowe. Zwiększony popyt za dolarem, usiłowała prasa sanacyjna tłumaczyć jako wyłącznie przejściowy skutek świąt żydowskich, a mianowicie wywołany realizacją czeków amerykańskich, przesyłanych żydom w Polsce przez ich rodziny w Ameryce. Tłumaczenie to nie wytrzymało próby nawet kilku dni. Przyczynę zwyżki kursu dolara gotówkowego zaczęto bowiem kolejno zwalać na zapotrzebowanie dolarów w Niemczech, a ostatnio — czytamy w warszawskiej prasie czerwonej, że gwałtowny odpływ pieniądza na rynek prywatny wywołany jest tak wielkiem ożywieniem w przemyśle i handlu krajowym, że niemal grozi „zalew rynku prywatnego kapitałami“, leżącymi dotychczas bezczynnie na lokatach w bankach. Wobec znanego faktycznego stanu przemysłu, o czem zresztą wspominamy na innem miejscu, motywy takie nie mają oczywiście żadnego oparcia.

Natomiast ubytek zapasu walut z Banku Polskiego, który — według „Wiadomości Statystycznych“ — wyniósł w okresie od grudnia 1928 roku do połowy września b. r. przeszło 400 miljonów zł., — musiał skłonić decydujące czynniki do poważnego zastanowienia się nad sytuacją. Polityka dewizowa Banku Polskiego ma być podobno poddana gruntownej rewizji, mówią nawet o zamierzonych jakoby zmianach personalnych w banku, niezależnie od tego, że jako doraźny środek przeciw odpływowi kapitałów ma być zastosowana zwyżka stopy dyskontowej przez Radę Banku. Wszystkich tych ostrych remedjów można by skutecznie uniknąć, gdyby już wcześniej istniał odpowiedni plan polityki finansowej, a stosunki wewnętrzno-polityczne nie ulegały takim wstrząśnieniom, jakie ostatnio odbiły się wahaniami kursowemi dolara na giełdzie walutowej.

Kto wygrał na loterji?

W dwudziestym dniu ciągnienia 5-ej klasy 21-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

20.000 zł. Nr 141610.
10.000 zł. Nr 40225.
Po 5.000 zł. Nra: 70599 103321.
Po 3.000 zł. Nra: 17727 143862 179849 oraz 180285.
Po 2.000 zł. Nra: 58700 77651 106335 oraz 198738.
Po 1.000 zł. Nra: 10812 18576 41833 64665 66963 73777 80866 92701 119591 131929 139001 141081 141870 146375 153339 156055 159632 160495 180350 182866 205514 205723.

O konferencję dla walki z handlem opjum

Genewa. (PAT.) W czasie dyskusji, prowadzonej na dzisiejszem porannem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów nad sprawą **zwalczania międzynarodowego handlu narkotykami,** ks. Varnvaydia (Siam) wystąpił z propozycją **zwołania do Bangkoku konferencji dla omówienia problemu opjum, używanego do palenia.** Podczas omawiania przyjętego z powszechnem uznaniem sprawozdania de Michelisa (Italja) o sprawach gospodarczych, **wystąpił rumuński minister handlu Madgearu ponownie za cłami preferencyjnemi na produkty rolne,** przyczem podkreślił fakt, że głównej przyczyny kryzysu światowego należy szukać **w nędzy rolnictwa.**

Co zarządził komendant Maleszewski?

Warszawa. 2 paźdz. (Tel. wł.) Oryginalne zarządzenie wydał Główny komendant policji państwowej p. Maleszewski, zarządził mianowicie, aby komendanci oddziałów policyjnych, względnie kierownicy okręgów policyjnych w wypadkach, gdy opuszczają biuro, zawiadamiali o tem w odpowiedni sposób swych zastępców lub podwładnych. Jeżeli komendant uważa za wskazane utrzymać w tajemnicy kierunek swego wydalenia się z urzędu, winien wiadomość o miejscu swego pobytu pozostawić na piśmie w zapieczętowanej kopercie, którą dyżurny może otworzyć tylko w razie koniecznej potrzeby.

PODWYŻSZENIE STOPY DYSKONTOWEJ.

Warszawa 2. 10. (Telef. wł.). **Dziś rano odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego. Zgodnie z naszą wczorajszą zapowiedzią, podwyższono stopę dyskontową do 7½%, zaś stopę lombardową do 8½%.**

Warszawa, 2. 10. (Telef. wł.) W związku z dzisiejszą uchwałą Rady Banku Polskiego o podniesieniu stopy dyskontowej i lombardowej w dniach najbliższych odbędzie się posiedzenie związku banków prywatnych, na którem omawiana będzie sprawa podniesienia stopy dyskontowej o 1 proc., czyli do wysokości 12 proc. w stosunku rocznym.

UCIEKLI Z „CZERWONEGO RAJU".

Wilno, 2. 10. (PAT). Na stacji Stołpce po przybyciu pociągu międzynarodowego Moskwa Paryż wykryto dwu 15-letnich chłopców, którzy oświadczyli, że przybyli z Moskwy, odbywając całą podróż na osiach wagonów. Według ich zeznania, uciekli oni z Moskwy, z zakładu wychowawczego, gdzie panuje **formalny głód i nędza.** Podróż do Polski przedsięwzięli w nadziei uzyskania tutaj jakiejś pracy.

Litwa wypuściła 2 polskich marynarzy

Wilno, 2. 10. (PAT). Na odcinku Nowe Troki zostali wysiedleni z Litwy **Jan Strzałkowski i Zygmunt Szewczykowski**, marynarze polskiej marynarki. Aresztowani oni byli w Kłajpedzie pod zarzutem szpiegostwa i po przetrzymaniu ich w więzieniu przez przeciąg 25 dni zostali uwolnieni, ponieważ nie udowodniono im winy.

OSTRZELIWALI WŁASNY SAMOLOT.

Wilno, 2. 10. (PAT). **Na odcinku granicznym Orany strażnicy litewscy ostrzeliwali własny samolot, biorąc go za Polski. Pod ogniem karabinowym samolot zmuszony był lądować i dopiero wówczas strażnicy przekonali się o pomyłce.**

—o—

PORANIENIE POWIEŚCIOPISARZA.

Londyn 2 października. **Na ulicy w Tientsinie napadło trzech Chińczyków na angielskiego powieściopisarza Lenox Simpsona i kilkoma strzałami rewolwerowemi zranili go bardzo ciężko. Jedna z kul utkwiła w kręgosłupie. Lekarze robią małe nadzieje utrzymania go przy życiu, a w najlepszym razie grozi mu dożywotnie kalectwo.**

Wezuwiusz bucha lawą.

Rzym. 2 paźdz. Od kilku dni daje się zauważyć wzmożona działalność Wezuwjusza. Stary krater zawalił się, natomiast u stóp jego utworzyły się **dwa mniejsze kratery**, z których wylewa się żarząca lawa. Strumień lawy posuwa się jednak **bardzo powoli**, tak że nie przedstawia niebezpieczeństwa dla sąsiednich osiedli ludzkich. Buchające z wnętrza wulkanu płomienie widoczne są w nocy **w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.**

3 ROBOTNIKÓW ZGINĘŁO PRZY PRACY.

Paryż 2 października. **W kamieniołomie pod Lyonem wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. U żórawia elektrycznego, ładującego kamienie na auta ciężarowe, zerwał się łańcuch, wskutek czego spadło kilka tonn kamieni, przygniatając trzech robotników. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.**

WALEC PRZYGNIÓTŁ 4 ROBOTNIKÓW.

Berlin 2 października. Na linji kolejowej Friedrichshafen—Sztutgart przejeżdżający przez stację kolejową Unmendorf pociąg pospieszny najechał na za blisko torów stojący walec parowy, jakim właśnie robotnicy ubijali nasyp. Parowóz pociągu odtrącił walec na bok który z wielką siłą wpadł w grupę robotników. — **Dwóch z nich zostało zabitych, a dalszych dwóch odniosło ciężkie rany.** Parowóz uległ uszkodzeniu, tak, że pociąg mógł odjechać w dalszą podróż dopiero po nadejściu innego parowozu.

POWIESIŁ SIĘ W WIĘZIENIU.

Berlin 2 października. Aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy burmistrz miasta Alsleben, Fiebig, i osadzony w więzieniu śledczem w Halle, popełnił ubiegłej nocy samobójstwo przez powieszenie.

Rozłam w Centrolewie we Wsch. Małopolsce?

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł.). Dziś w dalszym ciągu trwały narady przywódców Centrolewu. Jak słychać, w rozmowach tych bardzo obszernie dyskutowano sprawę bloku wyborczego ze Stron. Narodowem w Małop. Wschodniej i przeciwną temu blokowi uchwałę Rady Naczelnej P. P. S. Inne cztery stronnictwa, szczególnie zaś Piast, podobno upierają się przy utrzymaniu bloku i wysuwają nawet propozycję, aby w razie niemożności zmiany stanowisko P. P. S. pozostałe 4 stronnictwa Centrolewu połączyły się ze Stron. Narodowem w Małopolsce Wschodniej w jeden blok wyborczy.

—o—

Finansowa pomoc dla państw napadniętych.

Dalsze obrady Ligi Narodów

Genewa 2. 10. (PAT). Na początku dzisiejszego posiedzenia Zgromadzenia Ligi, przewodniczący Titulescu zawiadomił, że Albanja przystąpiła do klauzuli fakultatywnej o obowiązkowem rozjemstwie. Hiszpanja zaś przyłączyła się do aktu o pokojowem regulowaniu zatargów. Wybrani dnia 25 września sędziowie i zastępcy sędziów trybunału sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze, zawiadomili o przyjęciu wyboru. Następnie rozwinęła się dalsza dyskusja nad zagadnieniami gospodarczemi, w czasie której bułgarski minister finansów Mołow oświadczył, iż w razie dalszego trwania kryzysu gospodarczego, Bułgarja znajdzie się w niemożności wypełnienia ciążących na niej zobowiązań. Dlatego też Bułgarja przywiązuje wielką wagę do ceł prewencyjnych. Następnie przemawiał delegat czechosłowacki, domagając się zerwania z pewnemi staremi doktrynami i teorjami i zastosowania w polityce gospodarczej nowych idei.

Genewa 2. 10. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, odbyło się **uroczyste podpisanie konwencji, w sprawie finansowej pomocy dla państwa, zagrożonego wojną. Konwencję podpisało natychmiast 28 państw, wśród nich Francja i Anglja.** Nie podpisały konwencji m. in. Niemcy, Italja i Szwajcarja. Przedstawiciel Grecji **Politis** i delegat Finlandji podkreślili znaczenie uroczystego aktu.

Manifestacja na cześć Bolivara.

Genewa 2. 10. (PAT). Dzisiaj przed południem, na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi, miała miejsce wielka manifestacja na cześć **Bolivara**, zmarłego przed 100 laty, który był pierwszym bojownikiem **o niezawisłość państw łacińskiej Ameryki.** Wielu mówców, wśród nich przewodniczący delegacji hiszpańskiej Quinones de Leon, szwajcarski radca związkowy Motta i rumuńska poetka Vacaresco, przypomniała dzieło życia, dokonane przez wielkiego bojownika o wolność, który położył podstawy istniejących dzisiaj i rozwijających się pomyślnie republik południowej i środkowej Ameryki.

Briand i Curtius opuścili Genewę.

Genewa. 2 paźdz. Francuski minister spraw zagranicznych opuścił dziś po południu Genewę i wyjechał do Paryża. Zastępstwo Francji objął po nim minister robót publicznych Pernot. Tegoroczna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów zakończy się w sobotę wieczór. Także niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Curtius wyjechał dziś wieczór do Berlina.

Heimwehra planuje zamach stanu?

Wiedeń 2. 10. (PAT). Biuro prasowe donosi, że kierownictwo Heimwehry postanowiło utworzyć **osobną grupę polityczną** dla tych zwolenników Heimwehry, którzy nie zechcą głosować na kandydatów stronnictw istniejących. Dzienniki komentują tę uchwałę w ten sposób, że Heimwehra zamierza ukonstytuować się jako oddzielne stronnictwo. **„Reichspost"** zaznacza, że uchwała Heimwehry dotyczy Styrji i Karyntji, podczas gdy **we Wiedniu i Dolnej Austrji Heimwehra pójdzie do walki wyborczej wspólnie z chrześcijańsko-socjalnymi.**

SOCJALIŚCI BOJĄ SIĘ PRZEWROTU.

Wiedeń 2. 10. (PAT). **„Arbeiter Ztg."** atakując nowomianowanego ministra spraw wewnętrznych księcia Starhemberga, zarzuca mu, że jest zwolennikiem Hitlera(?) i że planuje zamach stanu (!). Według doniesienia tegoż dziennika, zwolennicy Heimwehry urządzili wczoraj wieczór owację Starhembergowi, który przy tej sposobności wygłosił mowę tej treści: **„Jesteśmy pierwszem stronnictwem w tem państwie, które doszło do władzy w drodze nieparlamentarnej. Nie potrzebujemy do rządów parlamentu. Postaramy się o to, aby zrobić koniec z zuchwałością marksistów. Pokażemy, co to znaczy, kiedy członek Heimwehry jest ministrem spraw wewnętrznych. Weszliśmy do rządu bez zobowiązań i zachowaliśmy sobie pełną swobodę działania".**

STRAFELLA DYREKTOREM.

Wiedeń. 2 paźdz. (PAT.) **Prezydent kolei austrjackich dr. Dollfuss zamianował dra Strafellę generalnym dyrektorem.** W ten sposób załatwiona została afera, która — jak wiadomo — doprowadziła do przesilenia gabinetowego w Austrji. Równocześnie z tą nominacją przeprowadzone zostały także zmiany na innych naczelnych stanowiskach w zarządzie kolejowym.

HITLEROWCY W AUSTRJI.

Wiedeń, 2. 10. (PAT) Narodowo-socjalistyczna partja robotnicza w Austrji (stronnictwo Hitlera) zamierza — jak donoszą dzienniki — rozpocząć energiczną akcję wyborczą **na własną rękę**, nie wiążąc się z żadnem stronnictwem. Partja Hitlera postawi w Wiedniu i innych okręgach wyborczych Austrji osobnych swoich kandydatów.

Rothermere znów w obronie Niemiec.

Londyn 2 października. Lord Rothermere ogłasza dziś artykuł w „Daily Mail'u" pod tytułem: „Mój artykuł hitlerowski i jego krytycy", w którym chwali idealizm młodzieży powojennej, a polityków starej daty potępia i zarzuca im, że nie są w stanie pojąć, jak nie na czasie są ich przestarzałe pojęcia. Żąda on od państw zwycięskich, aby przystąpiły do bezpośrednich rokowań z Niemcami, w celu złagodzenia nałożonych na nie ciężarów wojennych. Rothermere radzi Hitlerowi, aby postąpił na wzór Mussoliniego, przez co okazałby Niemcom wielką przysługę. Wreszcie upomina Rothermere nacjonal-socjalistów, aby odstąpili od przesądów średniowiecznych i za przykładem twórcy faszyzmu antysemityzm wykreślili ze swego programu.

ATAKUJĄ PLAN YOUNGA.

Berlin. 2 paźdz. Frakcja komunistyczna pruskiego Landtagu przesłała rządowi pruskiemu wniosek, aby wezwał rząd Rzeszy do natychmiastowego zaprzestania wszelkich spłat, przewidzianych planem Younga.

14 TRUPÓW W KOPALNI.

Londyn, 2 października. W kopalni węgla w Walsall w pobliżu Birmingham wydarzyła się dziś gwałtowna eksplozja gazów, skutkiem czego 14 górników zostało zabitych.

Rada faszystowska zbierze się 7 b. m.

Rzym 2. 10. (PAT). Jak donosi „Popolo di Roma", wielka rada faszystowska zbierze się dnia 7 b. m. i zajmie się m. in. zagadnieniem kary śmierci w nowym kodeksie, oraz stanem prawnym milicji i ognisk faszystowskich zagranicą. Na posiedzeniu rady zabierze głos **Grandi**, który mówić będzie **na temat rokowań francusko-włoskich.**

TARGUJĄ SIĘ O DŁUGI.

Londyn, 2. 10. (PAT) Dzisiaj w ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się pierwsze zebranie komisji, złożonej z przedstawicieli angielskich i sowieckich, która ma rozważyć sprawę wzajemnych żądań w związku z długami rosyjskiemi. Narady potrwają dłuższy czas.

NAPAD RABUNKOWY W INNSBRUCKU.

Wiedeń. 2 paźdz. W Innsbrucku został w ubiegłą niedzielę napadnięty przez nieznanych sprawców wydawca dziennika „Tiroler Bauern-Zeitung" Józef Gufler. Złoczyńcy napadli na niego, zadali mu ciężkie rany na głowie, a następnie obrabowali. Ofiarę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie dziś uległ odniesionym ranom nie odzyskawszy przytomności.

Metrop. Szeptycki u ministrów.

Warszawa, 2. 10. (Telef. wł.) **Ks. metropolita Szeptycki przyjęty był dziś przez min. Becka w prezydjum rady ministrów i przez ministra oświaty p. Czerwińskiego. Jutro ks. metropolita odjeżdża do Lwowa. W kołach miarodajnych utrzymują, że podana przez „Ill. Kurjer Codz." treść rozmowy między ks. metropolitą Szeptyckim a ministrem spraw wewn. Składkowskim nie jest autentyczna.**

Awjonetki we Lwowie.

inż. Grzeszczyk pierwszy.

Lwów. 2 paźdz. Dziś około godz. 11 przed południem poczęła przybywać na lotnisko w Skniłowie pierwsza połowa uczestników trzeciego krajowego konkursu awjonetek L. O. P. P., kończąc w ten sposób trzeci etap lotu okrężnego. Jutro rano uczestnicy lotu startują do Krakowa przez Lublin. Pierwszy przybył na lotnisko o godz. 10.56 **inż. Sz. Grzeszczyk**, członek Lwowskiego Aeroklubu Ak. na samolocie RWD 4, drugi wylądował por. Fr. Żwirko o 10.57.7 na samolocie RWD 4, tego samego typu. Oba samoloty stanowią własność studentów Politechniki Warszawskiej. Trzeci przybył kap. Iżycki o 11.25 na samolocie Aeroklub Akad. w Poznaniu, czwarty kap. J. Gedgowd. Piąty przybył pilot J. Sido o godz. 11.30 na awjonetce F 1 Krak. Aerokl. Ak., szósty kap. B. Orliński o 11.36 na samolocie Państwowych Zakładów Lotniczych, siódmy o godz. 12.16 przybył por. St. Krzypiński na awjonetce Aerokl. Ak. w Pozn., ósmy inż. F. Rogalski na aeroplanie Aerokl. Ak. Warsz. R. W. D. 2 o godz. 12.57, dziewiąty Stefaniak na aeroplanie Podlaskiej Wytw. Samol. PWF. 51 o g. 13.19, dziesiąty F. Tondis o g. 13.37 na aeroplanie Aerokl. Ak. Wileńskiego RWD. 2 i wreszcie jedenasty inż. Drzewiecki wylądował o g. 13.45 na aeroplanie studentów Polit. Warsz.

MIN. CAR KANDYDUJE.

Warszawa, 2. 10. (Telef. wł.) **Dowiadujemy się, że w Białymstoku na pierwszem miejscu** z listy BB. kandydować ma minister sprawiedliwości p. Car.

KATASTROFA BUDOWLANA W N. JORKU.

Nowy Jork. 2 paźdz. Zawalił się tu dziś 4-piętrowy budynek, grzebiąc pod sobą 16 osób. Dotąd wydobyto z pod gruzów **4 osoby zabite i 6 ciężko rannych.** Straż pożarna pracuje nad usunięciem rumowiska aby dotrzeć do reszty ofiar.

WETERANI U PREZ. MOŚCICKIEGO.

Warszawa. 2 paźdz. (PAT.) Prezydent Rzplitej Polskiej przyjął dzisiaj o godz. 11 **delegację weteranów z roku 1863** w osobach pp. Kraushara, Wolskiego i Saleckiego. Następnie przyjął P. Prezydent prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie inż. Czesława Klarnera i wreszcie wojewodę białostockiego Zyndram Kościałkowskiego.

WYPADŁ Z POCIĄGU.

We czwartek w godzinach wieczornych na stacji w Zabierzowie wypadł z pociągu, będącego w ruchu, jakiś pasażer nieznanego nazwiska, liczący lat około 30. Upadając na ziemię nieszczęśliwy doznał załamania czaszki. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go w stanie beznadziejnym do szpitala.

NOWY KIEROWNIK URZĘDU CELNEGO W KRAKOWIE.

Warszawa, 2 paźdz. Ministerstwo skarbu zarządziło zmianę na stanowisku kierownika urzędu celnego w Krakowie. Stanowisko to objął inspektor celny p. Wiesław Zalesiński, b. kierownik urzędu celnego w Śniatynie.

NOWY DZIENNIK „KRAJ".

Warszawa. 2 paźdz. (Tel. wł.) Z dniem 1. grudnia zacznie wychodzić w Warszawie nowy dziennik pod nazwą „Kraj", który wydawać będzie naczelna organizacja zjednoczonego przemysłu i rolnictwa zachodniej Polski. Naczelnym dyrektorem wydawnictwa będzie b. wojewoda pomorski i dyrektor Powszechnej Wystawy krajowej p. **Wachowiak**, naczelną redakcję obejmuje prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich p. Giełżyński.

—o—

Wywiad Masaryka spowoduje akcję dyplomatyczną?

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Bukaresztu. Węgierskie koła oficjalne zaprzeczają doniesieniu z Pragi, jakoby poseł węgierski w Pradze Masirevich interwenjował w czechosłowackiem ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie wywiadu prezydenta Masaryka. Mimo to uważają za prawdopodobne, iż nastąpi zapytanie ze strony posła węgierskiego **o celach wywiadu Masaryka.** Przedstawiciel Węgier wskaże nadto, iż kilkakrotne oświadczenia prezydenta Masaryka co do możliwości regulacji granic, wywołały na Węgrzech zaniepokojenie. Jeżeli oświadczenie prez. Masaryka jest poważną propozycją w sprawie rewizji granic, wówczas **będą** musiały być z natury rzeczy podjęte **rokowania** w tej sprawie.

H. JAROSZYŃSKA. 48

Prawo pogranicza.

— Tobie — zdziwił się Janek, — ba widać odrazu, że nie jesteś Białorusinem.

— Jakto nie jestem?

— Nie. Białorusini nie mają przywiązania do ziemi. Są rolnikami z konieczności. Daleko chętniej idą do fabryk, wszędzie tam gdzie im lepiej materjalnie — a ty... w tobie silniejsza krew ojca, naprawdę tęsknisz za gospodarką.

Andrzej smutnie zwiesił głowę.

— Żebyś wiedział, jak. Może nawet nie potrafiłbym już żyć na wsi — przyzwyczaił się człowiek do włóczęgi, ale jak zobaczę ludzi, pracujących na roli, aż się serce kraje...

Janek roześmiał się cicho.

— A ja, braciszku, już nie potrafiłbym być hreczkosiejem... ale także znam to, rozumiem. Ba, niema o czem gadać, nie wrócimy już na nasz zagon, ani ty, ani ja.

— Ani ty, ani ja...

Łysy obrócił się i przystnął...

— Tam wieś... Zaszedłbym kupić chleba... wy idźcie dalej, prosto przed siebie... aż do lasu. Zaczekajcie tam na mnie.

Janek popatrzył uważnie na mówiącego. Naokoło łysego wierzchołka głowy chwiały się miękko kępki spłowiałych włosów. Łzawe oczy patrzyły dobrodusznie, a głupkowata i niepozorna twarz chłopa była pełna łagodnego spokoju.

— Dobrze.

Łysy zawrócił i począł iść ukosem do wsi. Obaj przyjaciele szli dalej w milczeniu. Prosto przed niemi majaczył las daleki, lecz pomimo mgły wyraźnie odcinający się na tle szarego nieba. Wąska dróżka poprowadziła ich na jakieś grząskie łąki, z których mgła podnosiła się coraz gęstsza, coraz bardziej nieprzenikniona.

— Paskudna droga — mruknął Andrzej.

Wyraźnie odczuli wrogą obcość tej pustki, pośród której sunęli jak cienie szare pośród oparu. O kilkanaście kroków przed nimi wyłoniły się nagle kopy siana, ustawione równo po obu stronach drogi.

Andrzej przystanął.

— Co to siano tak gnije przy drodze.

— Tutaj późno koszą na otawę...

— Nie, tu mi się coś nie podoba. Obejdziemy lepiej naokoło.

Janek zawahał się.

— Wiesz, wstyd jakoś cofać się przed kopkami siana. Przytem którędy obejść... trzęsawisko. No, jazda, było nie było.

Starannie obejrzeli broń.

Gdy wreszcie znaleźli się między kopami siana, wszystko co zdarzyła się, stało się z tak błyskawiczną szybkością, że czyny ich były prędsze niż myśli, i bodaj, że od nich niezależne. Każdy z nich zdążył cisnąć oba swoje granaty, ale jakiś odłamek uderzył Andrzeja w czoło, zalewając mu krwią oczy, tak że zakręcił się na miejscu, i byłby tam może pozostał, gdyby nie przyjaciel, który go chwycił za rękę i wyciągnął poza obręb zasadzki. Biegli drogą, podpędzani hukiem rozrywających się granatów, i świstem kul, gęsto przebiegających im koło uszu.—

Lecz nie wszystkie kule mijały ich tylko. W pewnej chwili Andrzej aż zawył z bólu i zachwiał się omdlewająco na widok tryskającej strumieniem krwi.

— To nic, to tylko palec.

Biegli więc ostatkiem tchu coraz dalej od strzałów zasadzki, coraz bliżej zbawczej linji lasu.

Wreszcie znaleźli się między pierwszemi pniami drzew. I w tej chwili Janek osunął się nagle na ziemię.

— Tu mnie dostała.

Na ciemnych spodniach między cholewą buta i kolanem wystąpiła czerwona plama.

— Noga?

— Tak.

— Nie możesz iść?

— Właśnie, że nie.

Andrzej zamyślił się ponuro. Rękawem otarł skrwawione czoło. Kawałkiem brudnej szmaty okręcił broczący obficie palec i mruknął:

— Właź na plecy.

— Kiedy, dziadu, sam ledwie leziesz.

— No, prędzej.

Janek wiedział, że tamten również ranny, nie uniesie go daleko. Ale nie było czasu na perswazje. Nie chciał przytem obrazić dobrego towarzysza nieprzyjęciem pomocy. Andrzej stęknął, podrzucił sobie rannego na plecach, jak worek, i poszedł przez las.

Grunt stał się śliski, a pełen wykrotów i korzeni. Przy szybko zapadającej ciemności przez napół oślepłemi oczyma niepewnie majaczyły pnie drzew, zagradzając drogę. Ból w zranionym palcu był dojmujący aż do mdłości, ściśniętej piersi brakło tchu, a zesłabłe nogi wydawały się miękkie, jak z waty. Andrzej czuł, że lada chwila może utracić równowagę i runąć wraz z ciężarem, lecz zacisnął zęby i szedł ciężko napół przytomny, obolały, zlany potem. Nie było w nim żadnej innej myśli, oprócz myśli o bardzo ciężkim kroku, który należało postawić, a każdy nowy krok był coraz cięższy i coraz bardziej bolesny.

Zato tamten na jego ramionach myślał bardzo intensywnie. Całkowicie na zimno ocenił beznadziejność sytuacji. Obliczał dokładnie szanse ocalenia się we dwóch i szanse ocalenia Andrzeja, gdyby został sam. Rachunek był prosty. Prosty i łatwy. Wystarczyło tylko posłuchać Andrzejowego chrapliwego oddechu, wczuć się w niepewny rytm jego chwiejnych kroków i wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.

Poza tem wchodziły jeszcze w rachubę papiery, te papiery, będące celem wyprawy, a które w tak szczęśliwy sposób przewędrowały z żółtej walizki towarzysza Spartakusa do skórzanej kurtki Janka. Wszystko to zważywszy i obliczywszy dokładnie, zwrócił się do dźwigającego go Andrzeja z rozkazem: Stój.

Ale tamten nie odpowiedział. Czuć było, jak prężył się w sobie i szedł dalej wytrwale a uparcie.

— Słuchaj, ty, myślisz że długo będziesz mnie mógł tak dygować? Obydwu nas razem djabli wezmą.

— Aha.

— Cóż za uparte bydlę. Jędruś, opamiętaj się, trzeba coś postanowić.

— Daj mi... spokój... Wiem.

Ale Janek puścił szyję przyjaciela i osunął się na ziemię. Jęknął cicho, zabolała go postrzelona noga; ale w tej chwili roześmiał się przekornie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.